Nr. 160. We Lwowie, Niedziela dnia 15. Lipca 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Za miejscowa " . . . 2 " — "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissoniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 15. lipca.

Lwowski korespondent *Czasu* donosi:

„Kwestja ograniczenia zdolności wekslowej, poruszona przez prezydenta najwyższego trybunału, p. Schmerlinga, obudziła w naszych kołach prawniczych wielkie zajęcie. — Wszyscy niemal uznawali już od dawna, nauczeni smutnem doświadczeniem, że powszechna zdolność wekslowa, o ile odnosi się także do stanu włościańskiego, nadzwyczaj zgubne skutki wywołała w naszych stosunkach ekonomicznych. Nikt jednakże dotąd nie odważył się wypowiedzieć otwarcie tego zdania, a mamy tu znowu jeden dowód więcej, że są prawdy, które każdy uznaje, każdy czuje, a które mimo to dla braku inicjatywy pozostają długi czas niewcielone. Wprawdzie jeszcze w r. 1868 sejm uchwalił mocję w duchu ograniczenia zdolności wekslowej na firmy protokółowane i na tych, którzy opłacają podatek zarobkowy i dochodowy, lecz wówczas rezolucja ta nie miała najmniejszej szansy powodzenia. Był to bowiem czas kwitnącego w Austrji doktrynerstwa, wszak w tym roku zniesiono karygodność lichwy; dzięki Bogu, że odtąd daje się spostrzegać zwrot ku lepszemu i coraz bardziej przemaga przekonanie, że ustawodawstwo nie powinno tworzyć ideałów abstrakcyjnych, lecz ściśle zastosowywać się do realnych potrzeb, nie chcieć ludności zastosowywać do ustaw, lecz ustawy do ludności.

Kwestja ograniczenia zdolności wekslowej postawioną była obok innej na porządku dziennym zebrania Towarzystwa prawniczego, a że wielkie wywołała zajęcie, świadczy to, że mimo obojętności naszych prawników, na jaką niedawno w liście do was utyskiwałem, mimo letniej pory, która w ogóle nie sprzyja zgromadzeniom, liczne grono prawników się zebrało, a nawet przybyli goście zaproszeni z po za Towarzystwa. Obrady trwały do późnej nocy i były bardzo ożywione i zajmujące. Ostatecznie postanowiono wybrać komisję, która ma kwestję na podstawie autentycznych dat rozebrać i wnioski przedstawić, czy i w jakim kierunku kwestja ta przez Towarzystwo ma być poruszoną.

W skład komisji weszli: radca sądowy baron Kanne, profesor ekonomii i administracji dr. Pilat, profesor pr. rzym., handlowego i wekslowego dr. Piętak, docent procedury sąd. dr. Balasits i adwokat dr. Janowicz. Z zamiarem wybrano prawników różnych zawodów, aby komisji dać możność rozważenia kwestji wszechstronnie.

Wszyscy obecni na zgromadzeniu zgodzili się na to, że powszechna zdolność zaciągania długów wekslowych zgubnie wpływa na stan ekonomiczny kraju. Gdy zaś jedni byli za bezwarunkowem ograniczeniem tej zdolności do firm protokółowanych, aby instytucję wekslową zwrócić tam, gdzie takowa należy — do handlu i skąd wyszła niewłaściwie, służąc obecnie jako pokrywka wszelkich interesów pożyczkowych; inni, obawiając się skutków raptownego ograniczenia tej zdolności, a widząc główne niebezpieczeństwo weksla w odcieniu możności wnoszenia zarzutów z interesu zaczerpniętych przeciw dalszym, choćby tylko pozornym nabywcom weksluproponowali ograniczenie art. 82 ust. weksl. traktującego o tych zarzutach, lub też ograniczenia prawa pozbywania w drodze wekslowej wekslów takich, które nie są podpisane przez firmy handlowe."

Nemzeti Hirlap z piątku podaje ciekawą, bo widocznie półurzędową korespondencję z Wiednia pod tyt.: „Zagranica a ugoda austro-węgierska" tej treści:

„Andrassy musi się silnie wdać w rokowania ugodowe, bo sprawa ta przybrała, zdaniem ministerstwa spraw zagranicznych, postać nieznośną. Postarają się już o to, aby deputacje regnikolarne równocześnie obradowały we Wiedniu z delegacjami wspólnemi, aby Andrassy miał sposobność, wyjaśnieniami co do polityki zagranicznej wymódz umożliwienie ugody. Nietylko oba rządy, ale i hr. Andrassy postawi kwestję gabinetową, aby ugoda, i to rychło doszła do skutku. Jak ta ugoda wypadnie i które osoby we Węgrzech i w Przedlitawii byłyby do przeprowadzenia jej w razie potrzeby powołane, to ze stanowiska ministerstwa spraw zagranicznych jest obojętnem i tylko dokonanie ugody niezbędnem. Już się czuje zagranica uprawnioną do tego krzywdzącego mniemania, że Francję, w której od d. 16. maja trzy partje na noże z sobą walczą, właśnie od tego dnia za niebezpieczniejszą i groźniejszą uważa, podczas gdy dzielność Austro-Węgier z powodu sporu, w którym koniec końców tylko o pieniądze chodzi, za osłabioną a powagę ich za podupadłą uważa. Jestto uprzedzenie, ale prócz znanych półurzędowych organów zagranicznych podzielają je oraz decydujące rządy obce, trzeba się więc z tem uprzedzeniem liczyć i spór ugodowy bądźcobądź zakończyć.

„Robią też Węgrom ciężki zarzut, że swoją niezręczną polityką finansową zrobiły monarchię zawisłą od widzimisię i przepisów figur zagranicznych, gdyż następstwa, jakieby wypłynęły w razie niedotrzymania przypadających na d. 1. stycznia 1878 zobowiązań (spłata części bieżącego długu 150-milionowego Węgier) dotknęłyby ogół monarchii, a nie same tylko Węgry, albowiem dotrzymanie tych zobowiązań zależy od zawarcia umowy z jednem konsorcjum bankierskiem, które się głównie o Berlin opiera, a ugodę z Przedlitawią nietylko podyktować może, ale już dyktowało. Wiedeński reprezentant tego konsorcjum oświadczył już przed wieloma miesiącami węgierskiemu ministrowi skarbu, p. Szellowi, że węgierskiej pożyczki rentowej (na spłacenie owego długu bieżącego, t. j. w procentach i w kapitale spłacić się mającego) tylko w tym razie podjąć się może, jeżeli trwanie nadal obecnego banku narodowego zapewnionem zostanie. Temu naciskowi (*Gaz. Nar.* dawno to wskazywała), ale nie naciskowi czynników wewnętrznych lub gabinetu przedlitawskiego uległ gabinet węgierski, zawierając (z rządem przedlitawskim) ostatnią umowę co do sprawy bankowej. Ta w sprawach wewnętrznych zawisłość od obcego konsorcjum bankierskiego jest z pewnością nieznośniejsza od własnowolnej ugody z Przedlitawią, i dlatego należy się spodziewać, że po wysłuchaniu argumentów ministra spraw zagranicznych jakaś ugoda przyjdzie, bo przyjść musi do skutku."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 12. lipca.

(Y.) Zapowiadają bardzo pomyślny zwrot w austrjackiej polityce zagranicznej. Od czasu, kiedy chełpliwi Moskale z bronią w ręku dowiedli, że są tak bezsilni, jak może nikt przedtem nie przypuszczał, od czasu klęsk armii moskiewskiej na azjatyckiej widowni boju, a znowu ślimaczych i bardzo problematycznych postępów nad Dunajem, już i Austrja ocknęła się, i zdaje się przychodzi do przekonania, że straszny carat, ten światoburczy carat jest wprawdzie straszydłem, ale nie takiem, ażeby państwo Habsburgów dziś już drżeć przed nim potrzebowało. Moskwa, bita przez Turków, pod żadnym warunkiem dla Austrji straszną być nie może. Konstatuję więc ten zwrot z radością, i to na podstawie zupełnie uwierzytelnionych wskazówek, jakie ze źródła specjalnego otrzymuję.

Dowiaduję się, że ostatniemi czasy dyplomacja moskiewska przypuściła szturm na Austrję w kwestji okupacji Bośnii i Hercegowiny. Hr. Andrassy miał zwlekać z stanowczą odpowiedzią, a dopiero przed kilkoma dniami zniósł się w tej mierze z moskiewską główną kwaterą nad Dunajem. Hr. Andrassy miał oświadczyć, że teraz jeszcze Austrja do okupacji przystąpić nie może, a to z przyczyny, że rokowania pod tym względem z rządem tureckim rozpoczęte, nie zostały do skutku doprowadzone. Odpowiedź ta bardzo przykre miała sprawić wrażenie na Moskalach. Drugi fakt, może jeszcze donioślejszy jest ten, że usiłowania moskiewskie, ażeby wymódz na Austrji zezwolenie przemarszu przez Serbię dla armii moskiewskiej, nie odniosły żadnego skutku. Zapewniono mnie, że rząd austrjacki kategorycznie oświadczył, iż pod żadnym warunkiem na to nie zezwoli, i ewentualność tę zmuszony byłby uważać za naruszenie swoich interesów.

Tymczasem pogłoski o przymierzu austrjacko-angielskiem zaczynają w prasie na serjo być rozbierane, a niektórzy twierdzą nawet, że dotyczące rokowania pomiędzy Wiedniem a Londynem bardzo gorliwie się toczą, i że mają obecnie wielkie szanse. Również i wiadomość o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z Wilhelmem, stanowczo utrzymuje się na porządku dziennym. Jeden z organów pruskich, sprzyjających Moskwie, zaprzeczył tej pogłosce, na co *Fremdenblatt*, o dworskich sprawach bardzo dobrze instruowany, odpowiedział, że wedle jego instrukcyj, zjazd się odbędzie, i to na wyraźne żądanie cesarza Wilhelma. Jako termin zjazdu oznacza wspomniany dziennik połowę lipca. I temu zdarzeniu niepodobna odmawiać politycznej doniosłości, zwłaszcza że dziś już zapewniają, że cesarzom towarzyszyć będą ks. Bismark i hr. Andrassy. Bądźcie przekonani, że w austrjackich sferach rządowych obecnie kierunek anti-moskiewski bierze stanowczo górę. Zresztą ton wobec Moskwy dzienników półurzędowych, takich nawet, które przed kilkoma dniami jeszcze kruszyły z zapałem kopie w obronie białego cara, zmienił się jakby za dotknięciem rószczki czarodziejskiej, a nawet „niezawiśli" żydkowie dziennikarscy zaczynają odstępywać sprawy „oswobodzenia chrześcian". Przyjaźń *Tagblattu* z Moskwą zdaje się że przez jedną ze stron interesowanych została wypowiedzianą, a szanowny ten organ demokratyczny wczoraj jeszcze piejąc hymny pochwalne dla zastępów samodzierżcy, fałszując tendencyjnie wiadomości z widowni wojny, dziś wywraca koziołka, i zaczyna się nad bezsilnością Moskwy szyderczo zastanawiać.

W sprawach wewnętrznych chwilowy zastój. Przesilenie przedlitawskie zdaje się być również z sprawą ugodową odroczonem do 3. września, tj. do czasu zwołania Rady państwa. Zresztą zastanawiają się centraliści nad osobistością nowego marszałka sejmu galicyjskiego, i *bekritteln ihn, so gut es nur nach der jüdischen Schablone geht.*

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Podczas gdy zły stan armii moskiewskiej w Bułgarji giełda zaczyna już eskontować w duchu pokojowym i w marzeniach swych antycypuje już tę chwilę, kiedy Moskwa po przygotowanym dla niej przez dyplomację złotym moście cofać się pocznie i na podstawie *status quo amelioré* pokój z Turcją zawrze; tymczasem armia ta wynędzniała i zgłodniała, rozrzuca zagony swe jak najdalej i zbliża się już coraz bardziej do tej chwili, kiedy stanowczo będzie musiała zetrzeć się z Turkami. Naturalną jest rzeczą, że przed starciem się takiem, obie armje z równem staraniem ruchy swe i operacje w tajemnicy kryją, i to tak dalece, że nie tylko nie pozwalają korespondentom o nich donosić, bo to byłoby jeszcze mniejsza, ale nawet unikają nawzajem staczania utarczek, z powodu że z utarczek takich nieprzyjaciel wnosić może o rozkładzie wojsk na szachownicy bojowej. Dla tego to obecnie panuje taki brak wiadomości z Bułgarji. Od kilku dni nic zgoła nie wiemy, ani ile wojska przeprawili Moskale pod Sistową, ani gdzie to wojsko jest rozmieszczone, gdzie jest główna kwatera, czy ciągle w Bataku, czy też przeniesioną została głębiej w Bulgarję? Słowem cisza zupełna, pomimo że już przeszło półtrzecia tygodnia od chwili kiedy Moskale wstąpili na ziemię Bułgarską.

Gdyby *Daily News*, jedyny dziennik angielski sprzyjający Moskwie i sympatje do caratu propagujący na olbrzymią skalę, bo w gronie 180.000 prenumeratorów, gdyby tedy *Daily News* nie były tą podejrzaną sympatją skompromitowały się do reszty, i gdyby ich korespondent major Archibald Forbes nie był się zapisał w poczet admiratorów humanitarnego cara, to byśmy w tym dzienniku mieli gotowy plan przyszłych operacyj Moskali. Albowiem p. Forbes przebywający w głównej kwaterze moskiewskiej, donosi że Moskwa postanowiła teraz w następujący sposób dalszy ciąg wojny prowadzić. W. ks. Mikołaj na czele VIII. i IX. korpusu uderzy w Bałkany od Tirnowy przez Szybkę-Kazanlik i będzie się starał sforsować ten wąwoz. Korpus XI. i XII. utworzy osobną armię pod dowództwem następcy tronu i będzie oblęgać Ruszczuk. Korpus zaś IV. i XIV. pod dowództwem jen. Zimmermana gdy zdobędzie linię Czernawoda-Kustendżi (a że ją zdobędzie, o tem p. Forbes nie wątpi), oblęgać będzie Silistrję lub też maskować tylko ją będzie, a głównie posunie się ku Szumli. Plan elegancki, niema co mówić, a że jest nieco podobny do planów jenerała Bum-Bum, to przecie ani p. Forbesowi ani Moskalom wcale ubliżać nie może.

W *Nowej Pressie* znajdujemy dość ciekawą korespondencję z Bukaresztu, rehabilitującą Turków z zarzutów, jakie im czyniono za to, że tak tanim kosztem pozwolili Moskalom przeprawić się przez Dunaj. Korespondencję tę przetłómaczamy dosłownie.

„Pierwsze wrażenie, pisze korespondent, wywołane w Europie wiadomością o wkroczeniu 50.000 Moskali do Bułgarji było zabójczem dla Turcji. I rzeczywiście, Turcy tak dobrze jakby nie stawili żadnego oporu nieprzyjacielskim kolumnom. Przypisywano to nieudolności tureckiego wodza naczelnego, niedostatecznym siłom tureckim — niektóre dzienniki twierdziły, że Turcy włącznie z załogami fortecznemi posiadają w Bułgarji zaledwie 80.000 wojska — złej organizacji armii i Bóg wie czemu jeszcze. Czyżby sąd w obecnym wypadku nie był przedwczesny? Wczoraj miałem sposobność zawrzeć znajomość z pewnym dygnitarzem, który przebywał z polecenia pewnego z rządu do niedawna w Konstantynopolu, który zwiedził osobiście wszystkie pozycje tureckie w Bułgarji i dzisiaj objeżdża Rumunię celem poznania bliżej armii moskiewskiej i rumuńskiej. Opowiadał on mi, że opór, jaki stawić należało przeprawiającym się przez Dunaj Moskali był tak w Konstantynopolu jak i głównej kwaterze tureckiej w Szumli przedmiotem obszernych i wyczerpujących rozpraw. Podczas gdy minister wojny i wielu wyższych oficerów sztabowych było za stawieniem silnego oporu i stoczeniem nad Dunajem całego szeregu walnych bitew, oświadczyli się Abdul Kerim basza i Ejub basza za tem, żeby całą linię naddunajską, z wyjątkiem fortec, o tyle bronić o ile to będzie potrzebnem do wyrobienia sobie należytego wyobrażenia o ruchach i strategicznych pozycjach nieprzyjaciela, niemniej nękać go i osłabiać drobnemi utarczkami. Właściwa obrona ma się rozpocząć dopiero u podnóża Bałkanów, gdzie też można będzie stoczyć stanowczą bitwę wśród daleko korzystniejszych okoliczności niż na równinach Bułgarji. Wywody ich były nader dobitne. „Nie zdołamy przeszkodzić przeprawie Moskali przez Dunaj — argumentowili ci jenerałowie. Linia Dunaju zanadto jest rozległą, aby można ją bronić z jednakową forsą na wszystkich punktach.

Wszystko, cośmy zdołali osiągnąć, w najlepszym razie byłoby, iż pozbawiliśmy nieprzyjaciela 20 do 25.000 ludzi; strata ta nie odebrałaby mu ochoty do przeprawy, a straty nasze przy tej sposobności byłyby także znaczne. Armia moskiewska jest o tyle silna, że nie byłoby jej trudno przeboleć ubytku 25.000 żołnierza, dla nas zaś strata każdego żołnierza jest pewnego znaczenia. Rzecz atoli będzie się miała inaczej, skoro rozpoczniemy bronić się na prawdę dopiero pod Bałkanami. Nasze silne warownie wstrzymają nad Dunajem znaczną część armii nieprzyjacielskiej, tak że przyjdzie sprawić się nam tylko z jedną częścią tej armii, która będzie miała do walczenia prócz tego z trudnościami dowozu żywności i innemi przeszkodami."

„Plan ten został przyjęty, a świat patrzył się ze zdumieniem, jak armia moskiewska ogro-

---

Z powodu kwestji wschodniej.

Pogadanka historyczno-polityczna,

przez

M. H.

(Dokończenie.)

Mylnem jest zdanie jakobyśmy zawsze z Portą w nieprzyjaźni żyli. Wojny spowodowane bywały pokątnymi zabiegami i nieprzyjaznemi okolicznościami, gdyż Polska miała wielką misję pokojowego ucywilizowania Turcji. Gdy jeszcze Witołd pogodził się z Tatarami, jeńcy osadzeni jako osadnicy stali się szlachtą, właścicielami ziemskimi, najlepszymi obywatelami kraju, a jak byli liczni, pokazują osobne regimenta polskich Tatarów, prócz oddzielnych zaciągów z Krymu. Wydali mnóstwo zasłużonych mężów w różnych zawodach, choćby tylko sławnego jenerała Bielaka. Pięknie opisał te czyny Bartoszewicz. — W 1831 r. patrjotyzm w Tatarach świetnie wyszedł na widownię.

Wiele ciekawych faktów zebraliśmy i co do Turków. Gdy szczep Jagiellonów na Zygmuncie Auguście wygasł, na sejm lubelski przysłał sułtan notę za pośrednictwem wojewody wołoskiego, gdzie radzi aby Polacy, wspólnego wroga, domu rakuzkiego, strzegli się. Po ucieczce Walezego, Stefana Batorego Porta wielce forytowała. Ruś przyklasnęła temu jednomyślnie, gdyż Zborowski, który go popierał, na Zaporożu powszechnego zażywał miru. Sławne jest poselstwo Krzysztofa Zbarazkiego do Stambułu. Tam mimo przeciwnych sobie intryg umiał zachować godność Polski. A szlachetny wezyr Hussejn wsadził do wieży zdradliwego Włocha Wawelego, za odkrycie rządowi tureckiemu sekretnych depesz króla, nieprzyjaznego Turkom, do Zbarazskiego.

Turcy szczególniej szlachetnymi okazali się dla nas w nieszczęściu. Rozbioru Polski nie uznali, gościnności z jaką przyjęli Węgrów i Polaków w 1849 r., chcieli bronić orężem przed Moskwą i Austrją, nasi wygnańcy zawsze u nich znajdowali przytułek, szlachetną pomoc i szacunek. Powiedzcież mi teraz panowie panslawiści, kogo mamy przekładać, Moskala czy Turka?

Po słynnem na świat zwycięstwie Kirholmskiem, tej chlubie taktyki i strategii polskiej, Zygmunt III. między innemi, otrzymał dary i urzędowe powinszowanie sułtana Achmeta. W układach chocimskich zastrzeżono, ażeby Tatarzy pomagali Rzeczypospolitej w wojnie przeciw wszystkim jej wrogom, byle tylko nie przeciw Porcie. Kozacy byli niezadowoleni z tego traktatu, chcąc łupić Tatarów, jednakże ci pomagali Chmielnickiemu. Zauważyć należy, że gdy na elekcji po zgonie Zygmunta Augusta, szlachta licznie zgromadziła się, Turcja popierała obiór Francuza. Wiadomo, że wpływ moralny Francji wiele nam zaszkodził, lecz byliśmy wówczas jeszcze górą nad Paryżem, zresztą ten wpływ datuje się dopiero od pokoju w Oliwie, od zbrojnej protestacji Lubomirskiego i dziwnych swym nietaktem planów Jana Kazimierza, ale wtedy nie mógł być innym, jak zbawiennym tylko, aby przeprzeć zagrażające wolności Europy ambitne plany sąsiada. Obiór Walezego był więc o tyle trafnym, iż utrwalał Polskę w sojuszu z Turcją, której Francja sprzyjała.

Intrygi moskiewskie za Władysława IV. widzimy wiernie powtórzone w obecnej chwili. Też same rewolucje w Stambule i to samo podburzanie Porty przeciw Polsce. Basza jednak Rumelji, Szahin aga odepchnął te niecne rokowania.

Dzisiaj część Bułgarów przeszła na katolicyzm, Moskwa z pogwałceniem praw narodów pochwyciła ich biskupa, który dotąd jest zamknięty w fortecy kijowskiej. Toż samo usiłowała zrobić z Midhat baszą. Zwrócić musimy uwagę na dyplomatyczne zabiegi, rozpoczęte w Konstantynopolu przez ks. Michała Ogińskiego, wielkiego wielbiciela Kościuszki i patrjotę gorliwego. Jego pamiętniki wykrywają tysiące przekupstw, fałszerstw i intryg moskiewskich.

Nasze stosunki z Turcją charakteryzuje jeszcze wiele innych faktów. Jej najznakomitszy historyk był pochodzenia polskiego, obecnie zaś kustosz bibljoteki publicznej w Stambule jest nasz rodak, a słynny malarz bitew St. Chlebowbowski, był do niedawna nadwornym artystą sułtana i pierwszy zdjął rysy Padyszacha, prócz mnóstwa historycznych, przez siebie wymalowanych płócien.

W ogóle w XIX wieku nasze stosunki z Turcją jeszcze więcej zbliżyły się, a to dzięki obopólnej nienawiści do zaborczych Moskali. Powtarzamy, emigracja znalazła w Turcji życzliwy przytułek; po wojnie 1849 rząd turecki gościnności udzielonej Polakom i Węgrom gotów był bronić orężem. W wojnie krymskiej Polacy pomagali Turkom, nieśmiertelny zaś Mickiewicz pojechał do Stambułu wraz z Henrykiem Służalskim w celu tworzenia legionów polskich, i w Konstantynopolu Bogu ducha oddał. Jenerał Zamojski Władysław formował w Turcji przeciw Moskwie dywizję polską; Jeliński i wielu Polaków wsławiło się męstwem i nazwiska ich wraz z imieniem wielkiego Bema, który zmarł w Alepie, na wszystkie czasy przebrzmiewać będą chwałą po tureckiej ziemi. W najnowszych czasach Polacy też oddali wielkie usługi Turcji pod kierunkiem Okszy przerywając sieci intryg moskiewskich i służąc Turkom radą, umiejętnością jako dyplomaci, inżynierowie i oficerzy. Turcy okazywali zawsze przy tem gorące sympatje dla sprawy polskiej i pragną odbudowania Polski. Niejednokrotnie nawet od Wysokiej Porty czynione były w tym względzie propozycje gabinetom europejskim mianowicie też wiedeńskiemu.

Polskie Prusy odznaczały się zawsze patrjotyzmem. Gdańsk przy rozbiorze Polski bronił wstępu wojska króla pruskiego. Pamiętnem jest oblężenie tego miasta, za króla Leszczyńskiego, gdy ludność jego stanęła po stronie patrjotów. Niestety Niemcy z bezwzględnością barbarzyńską germanizowali tę prowincję, tyle ważną dla Polski z powodu blizkości morza podobnie jak i inne polskie prowincje wciskając swoje zagony coraz głębiej w Królestwo polskie i na Litwę. Gdziekolwiek jednak zostawiono cokolwiek swobody Polakom, tam skutecznie oddziaływano przeciwko germanizacji, a w Prusach i w Poznańskiem wiele wsi niemieckich spolonizowano nawet pod rządem niemieckim. Ta wielka żywotność polska, tak rozgniewała Bismarka, iż dzisiaj z nieznaną rzec można dziką zawziętością tępi polską narodowość i gwałtem zmusza do przyjęcia niemczyzny. Mniemamy jednak, że to wynaradawianie, które jest sprawą umówioną pomiędzy Prusami a Moskwą i według jednego systematu przeprowadzane jest w obu zaborach stanie się kiedyś kamieniem obrażenia dla obu. Niemcy w ogóle jak każde z państw rozbiorczych, niezmierne zyski ciągną z ziem polskich pieniężne w podatkach, krwawe w żołnierzach, Żołnierzami polskimi, ich męztwem, nie mało się dorabiają — a pomimo tego zawsze występują nieprzyjaźne.

Oprócz batalionu ułanów poznańskich jest mnóstwo polskich inżynierów, artylerzystów i wyższych oficerów w niemieckiej armii, wszyscy zaś słynni z nauki i męztwa. Przytaczam tu tylko imiona Wiszniewskiego, Płońskiego, Leszczyńskiego, Turzyckiego. Według autentycznej relacji byłego ministra hanowerskiego, Teofil Podbielski, jeneralny kwatermistrz całej armii, a więc szef główny awangardy i pełnomocnik do traktatów, zawarł pierwszy w Chalons z jenerałem Mac-Mahon i Failly umowę, nadzwyczaj dla Francji łagodną. Z tej podstawy rozwinęły się wszystkie późniejsze rokowania, które bez niej ogromnie surowemi byłyby dla Francji. Taka przysługa tajemnicą pozostać nie powinna.

Przytaczamy to wszystko, nie dlatego, żeby się chlubić tem, co w obcej służbie Polacy robili, ale ażeby zwrócić uwagę na wielkie korzyści, jakie z Polski wyciągają wrogi. Gdy kiedyś Polacy zrachują jakie to olbrzymie sumy im płacą i że w ich wojskach Polaków jest tyle, żeby się z nich dała utworzyć potężna armia, wtedy zwrócą wszystkie usiłowania do tego, ażeby jedną myślą zająć cały naród i taką solidarność wpoić w każdego Polaka, ażeby można te olbrzymie siły przez wroga wyzyskiwane zwrócić kiedyś przeciw niemu. Gdyby walczący z nim nieprzyjaciele umieli wyzyskać te siły polskie, mieliby pewne zwycięztwo, a Polska stanęłaby świetną i wielką.

Byłaby ona tak wspaniałomyślną, jak była zawsze.

Wspomnijmy tę rzadką bezinteresowność, co zniewoliła Bolesława Śmiałego do szafowania tronami, a Zygmunta I. do odrzucenia trzech koron. Ojczyzna nasza słynęła z męztwa i ofiarności, walcząc bezustannie, prowadziła wojny bądź w obronie kraju i uciśnionych, bądź dla urzeczywistnienia najświetniejszych idei. I patrzmyż na nieprzerwany łańcuch tych nieśmiertelnych czynów, patrzmyż że Polska nie zdobyła żadnej prowincji ni kraju. Prusy i Wołosza w różnych czasach poddawały się dobrowolnie, Mazowsze i Ruś Czerwona tudzież Litwa złączyła się sama, Inflanty błagały, aby je przyjęto pod berło Polski, Kozaczyzna przylgnęła od razu, dopiero ją później zbuntowano. Trudno byłoby wskazać lud drugi również szlachetny!

Wyliczać piękne strony i wielkie czyny naszych dziejów byłoby to systematycznie kreślić historję Polski od początku do końca, tak, jak znów historja Moskwy to jednostajny szereg okrucieństw, zaborów, oszustw, najczarniejszych i najplugawszych zbrodni; wolimy więc zakończyć naszą pogadankę niesystematyczną, odnośną paralelą pomiędzy niby to bezinteresownością szlachetną Moskwą a niby barbarzyńską Turcją.

Nie chcę zniechęcać czytelnika kreśleniem tyle wstrętnego, krwawego obrazu ciągłych mordów od Iwana III do Piotra W. Ztąd rozpoczyna się dotąd trwająca epoka wykonywania Piotrowego testamentu, coraz bardziej potęgowanego i rozszerzanego. Nie podobna zaiste przy najszczerszych chęciach odnaleźć w dziejach moskiewskich jakiejś jasnej strony, a tylko bezustanne oszukiwanie Europy, która spokojnie patrzyła na wyuzdane okrucieństwa i postępki Anny, Elżbiety i Katarzyny; na wieczną przewrotność Aleksandra, na dzikość niesforną W. ks. Konstantego, na krwiożerczość Mikołaja i na zaborczy humanitaryzm dzisiejszego cara. Patrzmy, czyż to nie widoczny upadek Europy, która za Napoleona była we wszechstronnej walce z Moskwą. Mikołaj wybierał się na zniszczenie we Francji wolności, gdy nasza rewolucja 1830 wybuchła, przeszkadziła temu i wyswobadziła Europę. Rok 1848 pokazał znowuż jasno, że Moskwa pierwsza staje tam, gdzie można tylko stłumić wolność i niepodległość. Wojna krymska ukazała, że ludy poznają się już wreszcie na Moskwie, a teraz czyżby milczały? Nie wierzymy w to. Sądzimy, iż Moskwa będzie miała koalicją europejską przeciwko sobie.

Murawiew, Paskiewicz, Iwan Groźny, Bezak, Kaufmann, Suwarow to najwięksi bohaterowie Moskwy. Lecz rzeź Pragi, owe mordy na unitach, lochy Syberji i Kaukazu, zgon tysiąca męczenników, rekrutacja wszechstronna destrukcja, wołają o pomstę do nieba! Patrzmy na Białoruś, Smoleńsk i Zadnieprze, gdzie dawniej cywilizacja, teraz pustynia. Na miejscu zamków, grodów i świątyń bogatego ludu zgliszcza i popioły. I tak coraz dalej, dalej i szerzej. A tu miliony w Krymie, Bucharze i Kaukazie jęczą mahometańskiej ludności, systematycznie dziesiątkowanej, a tam na północy zgrzytają w ucisku Szwedzi w Finlandji. Czyż potrzebujemy wyliczać ciężką niewolę mnogich pokoleń fińskich, a nawet Niemców w Inflantach, również cierpiących od Moskwy. Lecz nad wszystkiemi góruje na wszystkie strony bezkarnie męczona lecz pełna wiary w swobodę i przyszłość, Polska!

Turcja orężem zdobyła na zgnuśniałych Bizantyńcach dzisiejsze swoje siedlisko, lecz niezapominajmy ogromnych jej czysto muzułmańskich obszarów w Azji i Afryce. Tam przed wiekami było ognisko cywilizacji, Arabowie zaś górowali wszystkiem nad zgniłą Hiszpanią. Ich niebotyczne pomniki, architektury, medycyna, nauki przyrodnicze, alchemia, filologia, marynarka, matematyka, strategia są podstawą dzisiejszych umiejętności. Wojny krzyżowe wprowadziły do Europy nową cywilizację, świetne skarby, rumaki, rycerskość i romanse wojownicze. Być rycerzem saraceńskim było prawdziwym zaszczytem. My, oprócz owego, na całą Europę wpływu, wiele winniśmy Turkom. Ztąd widzimy ogromny wpływ na przepych domowy, na ubiory, wewnętrzne życie, a nawet naukę. Konie, rzędy, damasceńskie zbroje, dywany, bławaty, owoce, korzenie, a nawet służbę sprowadzano w Polsce z Konstantynopola. Jakaś nić serdeczna, sympatyczna łączyła oba narody, pomimo krwawych wojen w XVII. wieku. Już od r. 1710 uczuły oba narody potrzebę jedności wobec wspólnego niebezpieczeństwa, gdy Moskwa systematycznie na wsze strony rozszerzała zabory. Gdy Polacy widzieli Turcję w niebezpieczeństwie, nie pozostawali obojętnymi na jej losy, my zaś po każdej klęsce doznawaliśmy serdecznego przyjęcia od niej z otwartemi rękami. I nie dziw, że wiele przyczyniliśmy się do ostatecznego oświecenia Turcji; najlepsze posady na kolejach, telegrafach, urzędach przez Polaków zajęte były.

Dzisiaj to nie wojna Turcji z Moskwą, to ogromna walka cywilizacji z barbarzyństwem. Rozgniewana Moskwa, bojąc się utwierdzenia konstytualizmu na Wschodzie, spieszy go zgnieść czemprędzej i nałożyć swoje jarzmo despotyzmu. Rzezi Turcy z rozkazu rządu, jak w Polsce Moskale, nigdy nie zarządzali, a jeśli były jakie, to jako odwet ludności za mordy inspirowane przez Moskali. Trochę inaczej jest u nas i na Kaukazie. Moskwa w Bułgarji, to dzwon pogrzebowy Słowianom, którzy prócz ucisku materjalnego zostaną moralnie zduszeni i ze szlachetnych, bitnych ludów staną się niecnymi służalcami. Moskwa w Stambule, to klucz Europy w łapie barbarzyńca. Stanowcza to chwila; walczyć dziś bezwzględnie przeciw Moskwie, to walczyć za swój byt i życie.

mne trudności z małemi stosunkowo pokonała stratami. W moskiewskiej głównej kwaterze, a wiem to ze źródła bardzo dobrego, nie przewidziano podobnego zwrotu. Owszem, powszechnem tu było przekonanie, że nieprzyjaciel zacięty postawi opór, spodziewano się jednak, że skoro przeprawa raz zostanie dokonaną, operacje wojenne szybki wezmą przebieg.“

Tymczasem właśnie przewidywania Abdul Kerima baszy spełniać się poczęły jak najzupełniej. Armia moskiewska rozdzielić się musiała na części i do pokonania tysiączne trudności z powodu utrudnionej dostawy żywności i amunicji. Łatwo więc Abdul Kerim basza będzie mógł teraz zastosować zasadę względnej przewagi sił. A że właśnie nosi się z tą myślą, sądzić o tem można z rozumowania, jakiem uzasadniał swój plan na owej naradzie w Szumli, o której pisze korespondent *Nowej Pressy*.

Dalszy ciąg raportu w. ks. Mikołaja:

„Zamknąwszy Dunaj pod Parapapą, co monitorom pod Ruszczukiem stojącym utrudniło ruch ku zachodowi, należało zamknąć część rzeki między Parapapą a Turnu, i oczyścić ją z monitorów, zwłaszcza iż pierwotnie zamierzałem przeprawić się przez Dunaj pod Nikopolem. Zamiar ten w zupełności osiągnąć można było tylko po zniszczeniu monitorów, co mnie tylko przy nadzwyczaj sprzyjających okolicznościach było możliwem. Taka atoli sposobność nie nadarzyła się, i pod Nikopolem zostały dwa monitory tureckie, tudzież [illegible] torpedami zamknięte.

Wszystkie nasze parowe łodzie zebrały się 24 czerwca pod Flamundą, dokąd je z Mulu de [illegible] lądem przeniesiono. Kapitan Nowików znając [illegible] słabość tych naszych łodzi, używał kutterów do zakładania torpedów. W nocy z 23. na 24. czerwca sprowadził kapitan Nowików te łodzie lądem do Karabi, i tam spuścić je na wodę, a do 7. wieczór ukończono zatapianie torpedów. Przy tej trudnej i niebezpiecznej robocie był obecny mój adjutant Struków, i pomagał robotnikom o tyle, że ich zakrywał oddziałem celnych strzelców. Turcy zapóźno spostrzegli te roboty, i zanim się wzięli do obrony, wszystko było już gotowe, i kuttery oddaliły się. Podczas tych robót dokonali nasi majtkowie świetnego czynu. Dnia 23. czerwca nadszedł z Nikopola turecki parowiec. Jenerał Leonow, komendant naszych wojsk pod Flamundą, spostrzegłszy parowiec, zawiadomił o tem zaraz komendę szalup, sam zaś postawił cztery armaty z 15 baterji kawalerji, i komendę nad niemi powierzył kapitanowi Kołomejcowowi. Pod Flamundą znajdowało się wtedy tylko pięć łodzi torpedowych, z których trzy, dawniej uszkodzone, nie były jeszcze naprawione. Dwie jeszcze nietknięte łodzie, mimo nieprzyjacielskiego karabinowego ognia i kartaczy, zaczepiły monitora. Majtek Ahrens puścił się z szalupą Mina ku nieprzyjacielskiemu monitorowi, ale strzał turecki oderwał ster, i Ahrens cofnął się. Po Ahrensie zaatakował monitora sternik Nilów na szalupie „Szutka“, lecz monitor wymknął mu się, i ratował się ucieczką do Nikopola. Nilów otrzymał odemnie order św. Jerzego czwartej klasy, Ahrens zaś krzyż zasługi wojskowej. Armaty 15 baterji strzelały ciągle na monitora, i tylko trzy pierwsze strzały chybiły, reszta zaś trafiała dobrze, rozpędziła majtków z pokładu, a jeden kanonier monitora wpadł do wody.

„Dnia 24. czerwca przybył inny monitor z Nikopola, ale ten szedł pod wodę, i ogień naszych nadbrzeżnych bateryj zmusił go do powrotu do Nikopola. Od tego czasu ustały podróże nieprzyjacielskich monitorów, nie wiem jednakże, czy one zostały uszkodzone, czy też zaniechały swych manewrów z obawy przed większem uszkodzeniem.

„W tym samym czasie, w towarzystwie jenerałów mojego sztabu i jego adlatusa zwiedziłem osobiście część Dunaju od Zimnicy do Turnu-Magurelli. Przekonawszy się zaś, że forsowanie przeprawy pod Zimnicą natrafi na mniej przeszkód aniżeli pod Nikopolem, postanowiłem forsować przeprawę pod Zimnicą. W mojej głównej kwaterze nie wiedział nikt dokąd się udaję, natomiast towarzyszący mi członkowie sztabu nie wiedzieli, dokąd idę i w jakim celu.

Wybrawszy sam właściwy punkt przeprawy, wydałem następujące rozkazy:

1. Tylko komendant 8. korpusu otrzymał wiadomość o zamiarze przeprawy pod Zimnicą i w skutek tego rozpoczął on marsz ze swemi wojskami. Dla zamaskowania tego ruchu, rozkazałem 9 dywizji piechoty, aby w myśl pierwotnego planu odeszła do Fiatry. Tylko 14 dywizja z tą konwojową, dwoma sotniami celnych strzelców, trzy brygada strzelców, 16 działami górskiemi i mostowym parkiem przeszła z Beja do Zimnicy, i w nocy z d. 26. na 27. czerwca musiała być gotową do przeprawy.
2. Kaukazka dywizja kawalerji nie miała pójść do Zimnicy, ale została w Beja.
3. Korpus 12 zamiast do Seltszy miał się udać do Wojewody i Knoszki, aby być bliżej Zimnicy. W tym samym kierunku miała pójść i bułgarska brygada.
4. Korpusowi 9 rozkazałem, aby cofnął się do Flamundy, z Segartsze maszerował do Siaki, w Turnu zostawił mały oddział; i tym sposobem przyjść do drogi 9 dywizji zastąpił przez 9.
5. Korpus 13. otrzymał rozkaz udania się z Aleksandrji do Piatry; pod tym przednią straż tworzyła 35 dywizja piechoty.
6. Dalej rozkazałem 24. czerwca, aby Ruszczuk codziennie bombardowano, a od 27. kazałem ostrzeliwać Nikopol aż do dalszych rozkazów. Cała armja była 26. czerwca na miejscu swego przeznaczenia. Główna kwatera przeniosła się 27 ze Slatiny do biwaków pod Draczą nad rzeką Kalmusią, dokąd poprzedniego dnia przeniosła się kwatera W. ces. Mości.

Dnia 24. czerwca nakazałem bombardować Ruszczuk, gdyż Turcy pierwsi rozpoczęli ogień (kłamstwo wierutne, albowiem strzelanie zawsze zaczynali Moskale z Giurgiewa; p. r.), [illegible] konsulów z Ruszczuku [illegible] Ruszczuk [illegible] gdy na zapytanie przesłane do Konstantynopola, otrzymali stamtąd telegram [illegible] p. r. *G. N.*) Pomimo strasznego ognia nieprzyjacielskiego nie ponieśliśmy w Dżurdżewie żadnych szkód. (Tylko Turcy spalili olbrzymi trzypiętrowy młyn parowy [illegible] pr. r.) Dnia 25. czerwca jenerał Ehrenroth, dowódca 11 dywizji ranny został kulą w szyję. O innych rannych i zabitych nie otrzymałem dotąd urzędowego sprawozdania. Trudno mi powiedzieć jakie szkody nasza artylerja w Ruszczuku wyrządziła. Wnosić wszakże mogę, że bombardowanie było skuteczne, gdyż [illegible] nieprzyjacielskie baterje zostały zdemontowane, a w ogóle artylerji nieprzyjacielskiej zmusiliśmy do milczenia (wierutne [illegible] sprawozdania [illegible] że baterje tureckie nie poniosły żadnej szkody, gdyż Moskale ogień swój kierowali głównie przeciw miastu, a nie przeciw szańcom tureckim; następnie utrzymują, że tureckie strzały były tak celne, iż już o 8. wieczór zmusiły Moskali do milczenia, a sami jeszcze do 9. g. utrzymywali ogień. My konsulom więcej wierzymy; p. r.)

(C. d. n.)

Azjatycki teatr wojny.

Byliśmy pewni, że bez stoczenia walnej bitwy Moskale nie ustąpią z Armenii. Z ruchów, które wykonały ich wojska po walkach Zewińskiej i Sajdajkańskiej, można było przypuszczać, iż ową walną bitwę postanowili przyjąć pod Ardostą. Wprawdzie, przypuszczenie to mogło się wydać nieuzasadnionem z powodu, że nader niebezpieczną jest rzeczą przyjmować bój, mając na swojej odwrotowej linii pierwszorzędną nieprzyjacielską twierdzę; ale zarzut ten upadał wobec doniesień, że Kars był zupełnie otoczony silnym oblężniczym oddziałem piechoty, okopany ze wszech stron aproszami, przy których wznoszą się liczne baterje potężnych oblężniczych dział. Cała tedy siła twierdzy z jej załogą była w ten sposób zneutralizowaną, a Moskale mogli bez obawy przyjąć bitwę pod Ardostą.

Ale później okazało się, że Kars wcale nie był tak szczelnie zamknięty oblężniczemi wojskami i że właściwie żadnych aproszy nie było, a że Moskale tylko z północno-wschodniej strony twierdzy zbudowali kilka bateryj, i to więcej w celu skuteczniejszego odpierania napadów załogi, jak w celu bombardowania nieprzyjacielskich obwarowań. Przy takich warunkach rzeczywiście Moskale nie mogli przyjąć boju pod Ardostą i cofnęli się po za Kars. Pierwsze telegramy, donoszące o tym ruchu moskiewskiego centrum, twierdziły, jakoby ono odeszło do Aleksandropola, t. j. zupełnie przeszło na moskiewskie terytorjum, zasłoniwszy się w ten sposób Aleksandropolską twierdzą. Wyraziliśmy wówczas wątpliwość co do prawdziwości tych doniesień, bo rzeczywiście trudno było przypuszczać, żeby Moskale dobrowolnie zrzekli się dobrej taktycznej pozycji. Wojenua nauka tylko w takim raze dozwala cofnięcie się po za twierdzę bez boju, jeżeli armia już przedtem była rozbita, dezorganizowana i odstępowała w nieładzie. Schowanie się za twierdzę przy innych okolicznościach jest zawsze najokropniejszym błędem, jakiego tylko wódz dopuścić się może. Ponieważ zaś moskiewskie centrum bądź co bądź mogło być uważane za składające się z wojsk świeżych i dobrze zaopatrzonych w bojowe zapasy, przeto nie podlegało wątpliwości, że Lorys-Melików przyjmie bitwę między Aleksandropolem a Karsem i dopiero w razie przegranej cofnie się za Kars.

Konstantynopolitański telegram z 13. lipca najzupełniej potwierdził nasze twierdzenie. Według tego telegramu Moskale zgromadzili pod Saimem, na północnym-wschodzie od Karsu, 40-tysięczny korpus. Pozycja pod Saimem, gdzie była główna kwatera oblężniczego korpusu Moskali, jest, jak powiadają, nieźle oszańcowaną. Chociaż więc siły moskiewskie są zdaje się mniejsze od sił Muktara baszy, to jednak równoważą się one temi właśnie oszańcowaniami. Powyższy telegram powiada, że lada chwilę przyjdzie pod Saimem do walki. Może być tedy, że w chwili, gdy to piszemy, rozstrzyga się już los nie tylko trzymiesięcznej kampanii w Armenii, ale nadto kwestja dalszego zachowania się Kaukazu. Donoszą bowiem, że wszystkie tamtejsze plemiona, nie wyjmując nawet Gruzinów, którzy jako chrześcianie, mają więcej do Moskali niż do Turków sympatji, przygotowują się do powstania. Telegram tyfliski z 12. bm. donosi o powstaniu Adżarców, którzy należą do chrześciańskiego plemienia Imeretynów zamieszkujących południowo-zachodni kąt Kaukazu.

Co do położenia, w jakiem się obecnie znajduje Ardahan, wiadomości są sprzeczne. Według jednych, Moskale zebrali pod tą twierdzą dość znaczne siły, a według innych, bez boju ją opuścili. Jesteśmy skłonni wierzyć pierwszej z tych wiadomości, bo znaczenie Ardahanu dla Moskali jest nieskończenie ważne. Gdyby Turcy ponownie usadowili się w tej twierdzy, wówczas Moskale nie mieliby poco ryzykować pod Saimem, a nadto wąwóz rzeki Kury byłby otwarty dla Turków.

Donoszą, że część korpusu Derwisza baszy przeprawiła się już przez graniczną rzekę i stanęła na moskiewskiej ziemi. Znaczyłoby to, że powstanie Adżarców nie jest tak błahem, jak twierdzi tyfliski telegram.

O okrucieństwach moskiewskich na Kaukazie, podaje korespondent *Daily Telegraphu* z Suchumkale następujące szczegóły: „Właśnie wróciłem, pisze sprawozdawca, z wycieczki, w której byłem świadkiem moskiewskich okrucieństw. Widziałem całe okręgi spustoszone, a setki familii bez dachu i środków do życia. Moskale postępowali względem tych ludzi z nieopisanem okrucieństwem. Nieszczęśliwych wieśniaków ogołocili ze wszystkiego. Dotyczy to szczególniej tych okolic, którędy maszerowała główna siła Moskali; ruina i spustoszenie pozostały jako ślady ich okrucieństwa. Z powodu nomadycznych zwyczajów mieszkańców trudno sobie dokładnie przedstawić rozmiary spustoszenia. Udało mi się jednak zebrać niektóre szczegóły z prowincji, które dotychczas jeszcze obsadzone są, i mam niezbite dowody gwałtów, okrucieństw i mordów najobrzydliwszych. W dystrykcie Zeymis wszystkie wioski spalono do szczętu, a w dolinie Ardlera 1500 familii czerkieskich wydano na zagładę. Fazli basza posłał im zapasy żywności. Później jednak nadeszły wiadomości, że pomoc przyszła za późno. Półtora tysiąca familii umarło śmiercią głodową.“

Z Izby sądowej.

Lwów 13. lipca.

We czwartek dnia 12. lipca rozpoczęła się przed zwykłym trybunałem ostateczna rozprawa przeciwko byłemu komisarzowi policji Franciszkowi Zajączkowskiemu, oskarzonemu o współwinę w zbrodni morderstwa popełnionej na osobie bankiera Ernyego w Peszcie.

Przewodniczył p. radca Szätzl, asystowali pp. radcy Budzynowski, Świtalski i Mogielnicki. Ze strony prokuratorji fungował p. Białoskórski. Oskarzonego bronił dr. Jackowski.

W dniu 11. sierpnia 1875 w godzinach popołudniowych, a niezawodnie przed wieczorem dokonane zostało na bankierze Jerzym Erny w Buda-Peszcie, rozbójnicze morderstwo.

Przez oględziny miejsca czynu i orzeczenie znawców lekarzy sądowych, oddane na podstawie rozbioru zwłok i oględzin trupa, zostało stwierdzone, że czyn uśmiercenia prawdopodobnie przez dwóch sprawców wykonany został.

Policyjne i sądowe dochodzenia przez władze peszteńskie przedsięwzięte, wskazywały, — jak to z treści odnośnej odezwy sądu peszteńskiego wynika, — że dwóch sprawców zbrodnię w pomieszkaniu Ernyego wykonywało, dwaj inni zaś podczas popełnienia czynu na warcie stali.

Zeznaniami sukcesorów Ernyego i świadków, którzy w ostatnich czasach z nim w bliższych zostawali stosunkach, niemniej wyjaśnieniami udzielonemi przez peszteńską kasę oszczędności, udowodnionem jest, że skutkiem tej zbrodni zabrane zostały przez sprawców z posiadania Jerzego Ernyego: gotówka w kwocie 3378 zł., asygnaty peszteńskiej kasy oszczędności, łącznie na sumę 55.560 złr. opiewające, złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 150 zł. i książeczka kasy oszczędności peszteńskiej opiewająca na sumę 41.000 zł.

W drugiej połowie sierpnia 1876 zjawiło się u bankiera w Bukareszcie Salomona J. Halfona dwoch mężczyzn, z których jeden był we wieku 40 lat, niskiego wzrostu z brodą kasztanowatą i przedstawił się jako Józef Falencki, drugi młodszy trochę od pierwszego, wzrostu średniego, z wąsem czarnym — obaj przyzwoicie ubrani, pierwszy z nich wydobył z kieszeni większą ilość asygnat kasy oszczędności peszteńskiej, bo jak mówił wartość 50.000 złr. przedstawiające, i żądał zmieniania części tych asygnat, wartości 10.000 zł., Halfon oświadczył, że żądaniu temu tylko w ten sposób zadość uczynić może, że poszle asygnaty zmieniać się mające, celem inkasowania do Pesztu, z czem się obaj zgodzili. Falencki pozostawił jedną asygnatę nr. 62.608 z $5^1/_2$ $^0/_0$ dyskontu u Halfona, i najpóźniej w dniu 33. sierpnia 1875 po pieniądze zgłosić się miał.

Stało się jednak, że żaden z nich więcej u Halfona się nie zjawił — co też łatwem jest do wytłómaczenia, bo w dniu 24. sierpnia 1875, otrzymał prefekt stolicy uwiadomienie z Pesztu, że nadesłana tamże przez Halfona asygnata, była własnością bankiera Jerzego Ernyego, i przy sposobności dokonanego na nim rozbójniczego morderstwa, z jego posiadania wraz z innemi zabraną została.

Około połowy sierpnia 1875 zjawił się na stacji kolei żelaznej w Stanisławowie Ignacy Riedel, w którym tamtejszy urzędnik kolejowy Jan Szumowicz, dawnego swego znajomego poznał. Niespodziane to zetknięcie się z dawnym znajomym tak ucieszyło Szumowicza, że prosił Riedla, który jak mówił, do Bukaresztu dążył, — by się jeden dzień w Stanisławowie zatrzymał, co też Riedel uczynił. Jakkolwiek Szumowicz obciążony obowiązkami służby, nie wiele czasu mógł poświęcić na rozmowę z Riedlem, dowiedział się jednak od niego o jego obecnych stosunkach, że mieszka stale w Peszcie, gdzie ma konkubinę i dwoje dzieci, że dobrze mu się tam powodzi, bo ma dwa przedsiębiorstwa kolei żelaznej, a to jedno we Węgrzech, drugie w Mołdawii, a dalej, że jedzie do Bukaresztu, by trzecie podobne przedsiębiorstwo otrzymać. Następnego dnia przy odjeździe Riedla do Bukaresztu, gdy Szumowicz żalił się, iż z powodu zajęć służbowych tak mało miał czasu do pomówienia z nim, pocieszał go Riedel, że po trzech tygodniach wracać będzie z Bukaresztu, i znowu w Stanisławowie się zatrzyma.

Nie upłynęło jednak więcej jak ośm dni, kiedy Ignacy Riedel pojawił się znowu w Stanisławowie, i zgłosił się do Szumowicza.

Późno wieczorem tego samego dnia prosił go Riedel, by się dowiedział czy nie nadeszła do niego jaka depesza telegraficzna. Uczynił to Szumowicz i odebrał rzeczywiście depeszę z Bukaresztu, wysłaną pod jego adresem, lecz dla Riedla przeznaczoną, treści: „Schani kommt, Geschäft bis nun nicht abgeschlossen, hoffe zu Stande zu bringen. Emil.“ Po odczytaniu tej depeszy J. Riedel gniewając się narzekał, że na nikogo spuścić się nie może, że zostawił on komuś w Bukareszcie pieniądze, by tenże w jego imieniu interes jakiś zawarł, — a właśnie dowiaduje się, że tak się nie stało, chociaż za pomocą darunków możliwem to było.

Następnego dnia, który J. Riedel w Stanisławowie przepędził, zagadnął on Szumowicza, czyli nie mógłby mu pieniędzy pożyczyć, oświadczając zarazem, że jest w położeniu dać mu w zastaw papiery wartościowe.

Szumowicz odesłał go do bankiera w Stanisławowie Kieslera i postarał się nawet o to, że faktor Dawid Litrak go do tegoż zaprowadził i przy załatwieniu interesu pośredniczył. Riedel okazał Kieslerowi asygnatę kasy oszczędności peszteńskiej na 1000 złr., chciał ją zastawić, zgodził się jednak na jej sprzedaż, gdy Kiesler oświadczył, że ją kupi. Za tę asygnatę otrzymał cenę do 1000 złr.

Tego dnia wieczorem odjechał Riedel pospiesznym pociągiem do Lwowa; wsiadłszy do wagonu przywołał on jeszcze Szumowicza do siebie i prosił go, by przed nikim nie mówił, że on nazywa się Ignacy Riedel, przeciwnie, by pytany o niego przez kogokolwiek powiedzieć zechciał, że jest Józefem Falenckim. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W Kisielce nad stawem odbędzie dziś zapowiedziane na przeszłą niedzielę, a z powodu niepogody nie doszłe do skutku, spalenie ogni sztucznych, sporządzonych przez krajowego pirotechnika, przyczem program muzyki i zabawy ogrodowej niezmieniony i na dziś pozostaje. Może choć jedna niedziela sprzyjać będzie pożądanym w dniu wypoczynku dla Lwowian wycieczkom za miasto.

— P. Karel Engel, Lwowianin, koncypient przy c. k. galic. prokuratorji skarbu, otrzymał po złożeniu ścisłych egzaminów na lwowskim uniwersytecie tytuł i stopień doktora wszech praw.

— Jak Moskwa jest czynną w prasie europejskiej dowodzi pomiędzy innemi fakt następujący. W Wiedniu jak wiadomo wychodzi czasopismo *Messager de Vienne* przyjaźne Polsce i wolności wszystkich ludów; popiera ono najskuteczniej politykę narodów pognębionych, zdzierając z Moskwy maskę, którą się tak zręcznie osłania. Rosnący wpływ *Messagere de Vienne* zwrócił uwagę Moskwy i postanowiła go ograniczyć stawiając mu w Wiedniu inne pismo francuskie do współzawodnictwa, mianowicie *Danube*. Pismo tej nazwy wychodziło dawniej w Wiedniu pod redakcją Gustawa Mazziniego, lecz wtedy udział w redakcji tego pisma mieli Polacy i *Danube* skutkiem tego był w dobrym duchu redagowany. Po ustąpieniu Polaków i założeniu *Messager d'Orient* z którego następnie wyniknął *Messager de Vienne*, czasopismo *Le Danube* upadło. Teraz ambasada moskiewska trafiła do pana Gustawa Mazziniego (Francuz, nie żaden krewny włoskiego agitatora) i skłoniła go do podjęcia na nowo wydawnictwa *Danuba* lecz już w duchu moskiewskim i dla obrony polityki zaborczej Moskwy. Po długiej więc przerwie wyszedł 8. lipca nowy nr. *Danuba* w którym znajdujemy ubóstwienie Ignatiewa i najwyższe pochwały dla bezinteresowności polityki moskiewskiej. Tak więc w Wiedniu są dwa pisma francuskie, w których walczą pomiędzy sobą Polacy z Moskalami. Moskale nie będą żałować pieniędzy ażeby *Danube* był górą, więc też i my nie powinniśmy szczędzić poparcia ażeby *Messager de Vienne* zwycięzkie stawić mógł mu czoło.

— Na tem miejscu, a nie w oddziale, piśmiennictwu poświęconym podnosimy wydanie w języku polskim dziełka, które za wielce ważne pod względem społecznym uznać należy. Mówimy tu o dziełu „Aforyzmy o chorobach wenerycznych dr. E. Langleberta, przetłómaczył z 2. wydania dr. J. Chądzyński, prymarjusz przy głównym szpitalu lwowskim.“ Znakomite warszawskie pismo lekarskie *Medycyna* tak się o tem dziele wyraża między innemi:

„Dzieło to znanego syfilologa francuzkiego miało już dwa wydania i bardzo przychylnie było ocenione przez prasę francuzką. Zadaniem „Aforyzmów“ jest wyłożenie zasad nauki o tych chorobach, o ile można najtreściwiej i najdokładniej bez ujmy dla jasności. Autor w oddzielnych rozdziałach wyłożył przyczyny, objawy, rozpoznanie, powikłania, rokowania i leczenie tych chorób i t. d. Dr. J. Chądzyński dodał jako dodatek do tego dziełka wiele przypisów i trzy dodatki, które są streszczeniem obszerniejszych rozpraw jego, pomieszczonych bądź to w sprawozdaniach różnych ze szpitala powszechnego we Lwowie, bądź z krakowskiego *Przeglądu lekarskiego*. Z krótkiego podania treści tego dziełka okazuje się, że ma ono być przedewszystkiem podręcznikiem popularnym, lecz ściśle naukowym dla publiczności, a nadto przypomnieniem wielu ważnych faktów dla lekarza niespecjalisty, nakoniec dla lekarza, specjalnie zajmującego się leczeniem tych chorób, wytchnieniem w pośród badania poważnych rozpraw i wskazówką, jak należy pisać popularne podręczniki. Dzieło to w przystępnej postaci pisane jest z ściśle francuzką jasnością i dokładnością.

„Dr. J. Chądzyński przez swoje przypiski i dodatki, mianowicie o przymiocie dziedzicznym, uzupełnił a raczej sprostował poglądy Langleberta. Dodatki jego o jodzie ze stanowiska kliniczno-praktycznego i o podskórnych wstrzykiwaniach cyanku rtęci, radzimy przeczytać każdemu lekarzowi. Co się tyczy samego tłumaczenia „Aforyzmów“, to takowe doskonale odtwarza treść oryginału. Kończąc nasze sprawozdanie musimy uznać „Aforyzmy“ za dziełko pożyteczne a tłómaczowi, dr. Chądzyńskiemu, poczytać za zasługę, że je przetłómaczył i własnym nakładem wydał.“

Jeżeli Warszawa tak wszechstronnie pochlebne wydała orzeczenie o dziele w Galicji wyszłem, zwłaszcza fachówem, to już niezawodnie zasłużyło ono na wszelkie pochwały. Jedno tylko zarzuca krytyk warszawski dr. Chądzyńskiemu, a to, że „trzyma się słownictwa szkoły krakowskiej, na które nieraz trudno się zgodzić.“ Zarzut ten jednak staje się w Galicji zaletą, bo tu lekarze, a już po części i nie lekarze są z tem słownictwem obeznani. My przyznamy, że tłómaczenie to wymaga pewnego natężenia umysłu, ale dlatego właśnie tem silniej wpaja się w umysł a odstręcza tych, w których ręce dziełka tego rodzaju wpadać jeszcze nie powinny. Podnosimy na tem miejscu tę pracę jednego z najzdolniejszych a oraz najgorliwszych lekarzy lwowskich z powodów, jak wspomnieliśmy, społecznych. Dziełka tego rodzaju, wydawane w językach polskim i niemieckim przez szarlatanów, albo przez lekarzy, jedynie za zyskiem, choćby niegodziwym goniących, niestety zbyt u nas rozpowszechnione, to strasząc niepotrzebnie, to fałszywie podając powody i przebieg, tudzież leczenie chorób, o których mowa, bardzo często bywają przyczyną nieszczęść okropnych, zaniepokojenia osób pojedynczych i najobrzydliwszych waśni w rodzinach.

Uwagę naszą na to dziełko zwrócili najznakomitsi a sumienni lekarze lwowscy; a sami je dokładnie przejrzawszy, musimy polecić tym, których obowiązkiem jest, choćby nie ze względu na swoją własną osobę, dokładnie zapoznać się z jedną z najważniejszych dzisiaj niestety gałęzi nauki o zdrowiu.

— **Popis w Zakładzie ciemnych**. W czwartek odbył się w tutejszym zakładzie ciemnych popis doroczny w obecności ks. infułata Morawskiego, p. Podlewskiego, członka Wydziału krajowego, p. Haylinga, radcy namiestnictwa, reprezentantów Rady miejskiej magistratu i dziennikarstwa. Był także obecnym na popisie ks. dr. Teofil Jagodziński, wicerektor warszawskich zakładów dla ciemnych i głuchoniemych — jako nauczyciel i autor w tym dziale pedagogii znakomitość europejskiej sławy. Publiczności było też więcej niż największa sala Zakładu pomieścić mogła.

Tutejszy zakład ciemnych, z zewnętrznego wejrzenia robi miłe wrażenie schludnością i porządkiem wzorowym w całem urządzeniu — tak w izbach naukowych i pracowniach, jak nie mniej w dormitarzach, a nawet i w kuchni — gdyż i tam zaglądaliśmy. Personal zarządu jest też tak szczęśliwie dobrany, że nieszczęśliwe dzieci które się tam wychowują, są w styczności tylko z osobami szczerze im życzliwemi, niemal przywiązanemi do nich. Najlepszym tego dowodem jest wyborny humor u dziewcząt; co się zaś chłopców tyczy, to mężczyźni dotknięci kalectwem ślepoty zawsze są więcej ponurego usposobienia, gdyż rojenia fantastyczne, które ciemnym bobietom zastępują rzeczywistość, mężczyznom nie wystarczają. W tutejszym Zakładzie znajduje się obecnie 16 chłopców i 13 dziewcząt. Zarząd Zakładu napotyka na szczególniejsze trudności w tem, ażeby otrzymał na wychowanie tylu chłopców ilu pomieścić może, pomimo że w kraju naszym znajduje się kilkaset dzieci ciemnych we wieku szkolnym. Włościanie poczytują bowiem ślepego chłopca za kapitał, który już przez to samo, że jest ślepym rentuje się: żebraniną musi to biedactwo żywić siebie i tego próżniaka, który go oprowadza. Na rok przyszły będzie w Zakładzie lwowskim kilkanaście miejsc wolnych dla chłopców.

Przy popisie dzieci czytały z książek wypukło drukowanych, na mapach wypukłych orjentowały się wybornie, pisały na papierze położonym na wypukło poliniowanej podkładce i z wolnej ręki, składały cyfry i słowa czcionkami drewnianemi. Lecz właściwem polem ich wykształcenia umysłowego są przedmioty pamięciowe. To też odpowiedzi tych dzieci z religii, historji i rachunków były bardzo zadawalniające. Jedna znów z dziewcząt, nazwiskiem Marta Minuta deklamowała tak żywo i z tak wybornem pojęciem treści wygłoszonego utworu, że istotnie zachwyciła wszystkich.

Po egzaminie z przedmiotów szkolnych udano się do sali muzyki, która to nauka, dla mężczyzn ślepych stanowi niemal jedyny intratniejszy zarobek. Produkcje instrumentalne i chóru świadczą też o wysokiem rozwinięciu tej nauki w tutejszym Zakładzie ciemnych. Jeden z wychowanków zakładu Tadeusz Masłowski, uczeń p. Bruckmana, grał koncertowe kompozycje. Z dziewcząt Marja Hendzlikiewiczówna odznaczyła się śpiewem *solo*.

Potem udano się do sal roboczych. Pod tym względem lwowski Zakład jest celującym, tak, że roboty jego wychowanie i wychowanków pójdą nietylko na wystawę krajową ale nawet do Paryża na światową wystawę. Dziewczęta ciemne są wybornemi robotnicami do robótek drutowych i koronkowych; chłopcy uczą się koszykarstwa i pletą maty ze słomy, krajek i t. p.

Nagrody otrzymali: Ryszard Winkler, Tadeusz Masłowski i Otton Kłodnicki (ten ostatni ma zostać nauczycielem muzyki w Zakładzie) z wychowanic: Salomea Bukowska, Tekla Szuber, Marja Kamińska, Marja Hendzlikiewiczówna, Julianna Klarczyńska, Marja Żarawińska, Anna Kowalska i Józefa Lewandowska.

Kończąc sprawozdanie z popisu w Zakładzie ciemnych pozwolimy sobie parę ogólnych uwag uczynić o tym Zakładzie, jak niemniej także o sąsiednim zakładzie głuchoniemych, który zostaje z nim w bliskiem pokrewieństwie pod względem pedagogicznym, jakkolwiek odrębną stanowi instytucją. Oba pomienione Zakłady znajdują się bowiem teraz w stadjum reorganizacji pod kierownictwem rady pedagogicznej, złożonej z reprezentantów władz naczelnych kraju i miasta Lwowa pp. ks. infułata Mossinga i panów Oktawa Pietruskiego, radcy Haylinga, Karola Gromana, dra Gerstmana i Ignacego Łysakowskiego.

Zakład ciemnych ma chyba ten główny niedostatek, iż nie rozporządza tak znacznemi funduszami, jakby potrzebował, ażeby w całej pełni mógł przynieść społeczeństwu taki pożytek jakiego można żądać od niego. Mianowicie potrzebnem byłoby urządzenie przy nim przytuliska dla tych kalek ciemnych, których wychowanie skończyło się, ażeby nie marnieli na świecie. W Zakładzie głuchoniemych potrzeba było w samem urządzeniu pedagogicznem i administracyjnem przedsięwziąć gruntowne zmiany, które też dokonane zostały zgodnie z wnioskami dra Teofila Gerstmana który jeździł do Warszawy ażeby zbadać prawdziwie wzorowe urządzenie tamtejszego zakładu. Kierownictwo lwowskiego Zakładu głuchoniemych poruczono ks. Pogonowskiemu, który jeździł do Warszawy na praktykę; nauczycielkę, pannę Ruebenbauerównę posłano tam także na praktykę na cały rok, i udało się wreszcie pozyskać dla Lwowa jednego z nauczycieli warszawskiego Zakładu, p. Radziszewskiego. Ażeby jednak rozwój tutejszych Zakładów wychowawczych dla głuchoniemych i ciemnych postępował ciągle do coraz większej doskonałości byłoby do życzenia, aby one wzięte zostały pod opieką kraju. Przyspasabianie na użytecznych członków społeczeństwa istota ludzkich, od przyrody upośledzonych, jest najwyszym tryumfem pedagogii — więc też społeczność ucywilizowana powinna to poczytywać za obowiązek honoru tego rodzaju Zakłady wychowawczo naukowe troskliwą otaczać opieką.

— **Zatwierdzenie wyborów**. Cesarz zatwierdził wybór pp. hrabiego Stanisława Ostrowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a ks. Andrzeja Goldy rz. kat. proboszcza w Porębie na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Chrzanowie; barona Piotra Brunickiego, właściciela dóbr, na prezesa, a barona Władysława Brunickiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Cieszanowie; Józefa Męcińskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Mieczysława Rogalińskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowej; hrabiego Stefana Zamojskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Wacława Marynowskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu; Adama Łuckiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Ferdynanda Paara, burmistrza w Jaworowie na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jaworowie; hrabiego Zdzisława Tyszkiewicza, właściciela dóbr, na prezesa, a hrabiego Władysława Reya, właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kolbuszowie; Władysława Bzowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Gabryela Danilewicza, przemysłowca, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Łańcucie; Adama Uznańskiego właściciela dóbr na prezesa, a Karola Laura, właściciela realności i kupca w Nowymtargu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nowymtargu; hrabiego Augusta Łosia właściciela dóbr, na prezesa, a ks. Jana Hawryszkiewicza, gr. kat. dziekana i proboszcza w Kamionce, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rawie; Wiktora Wojciechowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Ignacego Deissenberga, przełożonego obszaru dworskiego w Górze ropczyckiej, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Ropczycach; dr. Karola Pawlińskiego, adwokata krajowego, na prezesa, a Ludwika Balickiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Samborze; Alojzego Fedorowicza, właściciela dóbr, na prezesa, a dr. Władysława Pasławskiego c. k. notarjusza w Skałacie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Skałacie; Stanisława Polanowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Leona Kuczyńskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sokalu.

— **Dekoracja**. Cesarz nadał naczelnikowi urzędów pomocniczych tarnopolskiego sądu obwodowego Piotrowi Hordyńskiemu z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku w uznaniu jego wieloletniej gorliwej i użytecznej służby złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Rzeszów**, 12. lipca. (Ogłoszenie konkursu.) W bursie gimnazjalnej rzeszowskiej jest kilka miejsc płatnych, a kilka bezpłatnych wolnych. Podania statutem wskazane wnosić należy do Towarzystwa bursy gimnazjalnej w Rzeszowie r. b.

— † **Fryderyk Wilhelm Hackländer** zmarły nagle w ostatnich dniach w willi swej nad jeziorem Starnberg, należał do bardzo płodnych tegoczesnych powieściopisarzy niemieckich. Nie była to pierwszorzędna gwiazda literacka Niemiec, ale powieści jego i opowiadania tyle mieściły w sobie humoru, życia i znajomości świata, że jego dzieła doczekały się już 3 wydania

Hackländer urodził się dnia 1. listopada 1816 r. w Burtscheid pod Akwizgranem. Matkę stracił w kilka tygodni po swem przyjściu na świat, a ojca gdy dorósł lat 12. Początkowe nauki odebrał od elementarnego nauczyciela, i oddanym został przez krewnych w 14 roku życia do handlu towarów łokciowych. Pióro jednak milszem mu było aniżeli łokieć, i w wolnych od zatrudnień godzinach pisał wiersze, a następnie zredagował małą powiastkę. Dorósłszy lat 16 zbrzydził sobie handel zupełnie i wstąpił do wojska, do artylerji. Nie mogąc złożyć egzaminu na oficera dla niedostatecznej nauki, porzucił wojskową służbę i wrócił się znowu do handlu. Tu nie lepiej mu się wiodło. Pryncypał zbankrutował i Hackländer nie mogąc znaleść innego miejsca, chwycił za pióro i napisał nowelę pod tytułem: „Die vier Kartenkönige.“ Sztudgardzki *Morgenblatt* wydrukował część tej noweli i zaprosił do współpracownictwa. Hackländer napisał dla pomienionego dziennika 1841 r. „Bilder aus dem Soldatenleben im Frieden“, które zjednały mu przyjaźń barona Taubenheima, który wziął go z sobą w podróż na Wschód. Poznany następnie przez hr. Neipperga poleconym został królowi wirtembergskiemu, który go mianował sekretarzem następcy tronu z tytułem radcy nadwornego. W tym czasie ogłosił Hackländer kilka nowych powieści i z następcą wirtembergskiego tronu odbył podróż do Włoch, Belgii i Niemiec, oraz Petersburga. Z Radeckim odbył razem kampanię przeciw Piemontowi i napisał „Soldatenleben im Kriege.“ Nie będziemy tu wymieniali wszystkich tytułów powieści i opowiadań Hackländera, nadmienimy tylko, że w r. 1855 założył wspólnie z Edmundem Hoefer czasopismo *Hausblätter*, a w r. 1859 wspólnie z Edmundem Zoller, rozpowszechnione bardzo czasopismo: *Ueber Land und Meer*.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— G. Kohn, którego imię znanem jest zaszczytnie publiczności z utworów wierszem i prozą, zamieszczonych w „Sobótce“ dla Goszczyńskiego, w „Albumie Muzeum narodowego w Rapperswylu“, w *Ruchu literackim* i *Towarzyszu pilnych dzieci*“, wydaje w Samborze dzieła zbiorowe treści belletry-

styczne) p. t. „Wydawnictwa na cele dobroczynne samborskie“. Jak pożyteczność są publikacje tego rodzaju, zbytecznem byłoby dowodzić. Przyczyniają się one wiele do obudzenia życia umysłowego, na prowincji, wprowadzają nowe nazwiska do literatury — a w końcu wydaniem swojem, jeżeli prenumerata dopisze, nie jednej nędzy i biedzie, dobroczynnie zaradzają. Ze względu celu dobroczynnego tego wydawnictwa, podajemy nazwiska osób, które większem udziału w prenumeracie popieszały z pobudek pożytecznych i szlachetnego przedsięwzięcia. Dotąd zaprenumerowali po jednym egzemplarzu pp. W Samborze: ks. Tomasz Barewicz, Józef Bechfeld, beznienna, Janina Czaczkowska, ks. Jan Dawidowicz, Wolf Dreifach, dr. Szymon Ehrlich, Ludwik Eitner, Józef Sendziński, Alojzy Göldner, Narcyz Hild; G. Kohn, Adolf Korbel, Lucyna Hoszowska, Zdzisław Krynicki, Jan Kulczycki, August Lewakowski, Faustyna Madejska, Karol Negrasz, Zygmunt Pańkowski, Emil Pszakiewicz, dr. Karol Pawliński, Anna Pietruska, Antoni Plappert, Isak Pomeranz, Paulina Pakalska, Nehemiasz Rannukel, Alter Robinsohn, Roch Sawicki, Ignacy Schindler, Ludwik Słotwiński. T. z B. So., Paulina Sozańska, Ernestyna Steigelfest, Sylwester Terlecki, Antonina Turkowa, Marceli Tustanowski, dr. Leon Witz, dr. Bazyli Wołoszański, Eustachy Zajączkowski, Jan Zathey; w Drohobyczu: Aleksander Schorr; w Jaśle: K. Hajdukiewicz; w Starogrodzie: Marja z Rusiłowa; w Toporowie: Jan Drzewiski. Spodziewamy się, że piękny zamiar wydawcy, znajdzie i gdzieindziej poparcie. Dla osób chcących więc prenumerować „Wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie“ podajemy adres wydawcy: G. Kohn w Samborze, cena egzemplarza w prenumeracie wynosi 1 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 13. lipca 1877 roku: Pszenicy — — kilogramów 10 zł. 10 c.; żyta 100 kilogr. 6 zł. 60 c.; jęczmienia 100 kilogr. 5 zł. 87 c.; owsa — — kilogramów 2 zł. 98 c.; hreczki 100 kilogr. 4 zł. 95 c.; prosa 100 kilogr. — zł. — c.; grochu 100 kilogr. — zł. — c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogr. — zł. — c.; siemieniu 100 kilogr. 3 zł. 22 c.; siana 100 kilogr. 2 zł. 12 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 41 c.; metr kub. drzewa twardego 3 zł. 98 c.; miękkiego 2 zł. 99 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 13. lipca 1877.

Oświęcim d. 11. lipca 1877. Spęd wołów 825 szt., pomiędzy temi niewiele koloro wych, w skutek złego targu wiedeńskiego i niepewnych krów zagranicznych targ słabszy od zeszłotygodniowego; płacono za woły białe 58—60 zł., a za kolorowe 68 zł. za 100 kilo mięsa; 80 szt. pozostaje niesprzedanych.

Ajencja banku dla handlu i przemysłu.

Wykaz listów hipotecznych i egzekwowanych kasowych c. k. galic. uprz. akcyjnego banku hipotecznego 30. czerwca w obiegu się znajdujących: Listy hipoteczne 22,925.200 złr. Asygnacje kasowe 2,047.200 złr.

Telegramy innych pism.

Wiedeń d. 14. lipca. Główna kwatera moskiewska przeniesioną została do Frateszti. Moskiewskie rekonesanse pojawiają się już pod Ruszczukiem. Bułgarowie dopuszczają się okrucieństw na bezbronnych rodzinach tureckich w miejscach opuszczonych już przez wojska otomańskie. W Tyrnowie wiele rodzin tureckich padło ofiarą bułgarskiej mściwości. (G. L.)

Wiedeń dnia 14. lipca. *Presse* donosi, że w Zimnicy ustanowiony zostanie dyktatura wojenna dla Bułgarji na wzór komendantur w prowincjach azjatyckich Moskwy. Jen. Krüdener prowadzi operacje w centralnej Bułgarji.

Wiener Abendpost donosi z Petersburga, że armia moskiewska w Armenii wzmocniona zostanie dywizją saratowską, liczącą 12.000 żołnierzy i trzeciem ruszeniem dońskich kozaków w sile 20.000 ludzi. Wzmocniona tym sposobem armia rozpocznie znowu marsz zaczepny na Erzerum.

Tagblatt donosi, że jen. Loris-Melikow zostanie odwołany, a dowództwo w Azji obejmie ks. Światopełk Mirski. (*G. L.*)

Wiedeń 14. lipca. Wieści pokojowe znowu pojawiać się zaczynają, ale dzienniki uważają je słusznie za przedwczesne.

Presse zapewnia, że w pogłoskach o bliskiej okupacji Serbii przez wojska austrjackie nie ma nic prawdy. Nie ma jeszcze żadnego powodu do takiego kroku.

Moskiewskie dzienniki prowincjonalne zamieszczają urzędowy komunikat telegraficzny z Petersburga, zapewniający, że stosunki między Austrją a Moskwą nie były nigdy lepsze, jak dzisiaj. (*G. L.*)

Konstantynopol dnia 12. lipca. Rząd ottomański starał się wywiedzieć, jakby się na to w Wiedniu zapatrywano, gdyby Porta obsadziła kilka granicznych punktów w Serbii, w celu przeszkodzenia Moskalom przywozu żywności przez dolinę Timoku. Z otrzymanych wyjaśnień można wnioskować, że Austrja nie zezwoli na zajęcie serbskiego kraju ani przez moskiewskie lub rumuńskie, ani też przez tureckie wojska.

Turn-Severin dnia 12. lipca. Z Austrji przybyły tutaj statki z żywnością dla Moskali. Wszystkie one są przeznaczone do Zimnicy. Wszystkie koleje zajęte są przewozem żywności do Bułgarji. Z Moskwy przybyło około 100 lokomotyw i wiele wagonów na rumuńskie koleje. Rannych przewożą koleją w nocy. Cywilnym nie wolno wchodzić do szpitali.

Krajowa dnia 12. lipca. Rumuńskie baterje wybudowane w Rust (nad Dunajem między Nikopolem a Widdyniem) ostrzeliwają tureckie szańce pod Lom-Palanką. Bomby wpadają do miasta. Turcy odpowiadają na ogień i zburzyli już jedną baterję rumuńską. Pod Nikopolem ciągła kanonada, czasami zaś między Kalafatem a Widdyniem.

Krajowa dnia 12. lipca. Według prywatnych doniesień miał oddział Moskali obejść wczoraj Nikopol i obsadzić Lom-Palankę; nie ma jednakże urzędowego potwierdzenia. W Lom-Palance miało być tylko 1000 nizamów i dwie baterje.

Rumuni nie przeprawili się jeszcze przez Dunaj. Moskiewska główna kwatera ma być przeniesioną do Batak między Sistowem a Tyrnowem.

Konstantynopol dnia 12. lipca. Krążą pogłoski, że Moskale wczoraj popołudniu wyszli z Ardahanu.

Paryż d. 12. lipca. Na bulwarach rozszerzyła się pogłoska, iż trudno, aby w Bułgarji przyszło teraz do walnej bitwy, ale przyjdzie do dłuższego zawieszenia broni, którego starać się będą o pojednanie stron walczących na podstawie *status quo amélioré avec de garanties positives* (ulepszonego *status quo* z pozytywnemi gwarancjami.)

Jassy d. 12. lipca. Rannych, których przewieźć można, przewożą bezustannie do Moskwy; ciężko rannych umieszczają w szpitalach rumuńskich. Dzisiaj przewieziono tędy 115 rannych do Charkowa.

Kars d. 8. lipca (sztafetą na Erzerum). Mukhtar basza wchodzi właśnie do Karsu. Moskale wstrzymali ogień i gotują się do usunięcia dział z pozycyj. Kars jest w wybornym stanie, zapasów żywności obficie. Ostrzeliwanie, które 21 dni trwało, było bez żadnego skutku. Liczba zabitych i rannych podczas oblężenia jest nieznaczna.

Tyflis d. 11. lipca. Moskiewskie wojska z pod Karsu zajęły nowe stanowiska ku wschodowi, ku Sanne przez Haliloglu do Hatszwali.

Chrześcianie z Armenii, którzy się do moskiewskich krajów chronią, będą przesiedleni w muzułmańskie części Kaukazu.

W. Aleksandropolu oczekują posiłków z tej strony Kaukazu, aby dalej z energją operować przeciw Karsowi. Głośno tu mówią, że Anglia wspierała turecką armię w Armenii.

Dubrownik d. 12. lipca. Tureckie władze w Albanii i Epirze rozdają muzułmańskiej ludności broń i amunicję, gdyż w razie potrzeby ludność ta powołaną będzie do pospolitego ruszenia.

Wojska Sulejmana baszy przewiezione będą do Bułgarji na okrętach tureckiej eskadry Śródziemnego morza, które w tym celu przybyły do Antivari. Wojska te dopiero w połowie sierpnia będą mogły stanąć na bułgarskim teatrze wojny.

Na południu Albanii pojawiają się znowu bandy rozbójników, które bardzo niepokoją te zupełnie z wojsk ogołocone okolice.

Konstantynopol d. 12. lipca. Reuf basza w towarzystwie Ali baszy, jenerał-gubernatora Adrjanopola, zwiedzać będzie fortyfikacje około tego miasta wzniesione. Fortyfikacje te założono w następujących miejscach: Arnautköi, Basiuk, Demirdes, Hadirlik, Botczuk-Tepe.

W przesmyku z Selimna do Jamboli jest siedm a w przesmyku z Gabrowy do Kazanliku dziewięć bastjonów.

Wojska mające bronić przesmyków bałkańskich są prawie wyłącznie z landwery lub ochotnicy.

Paryż d. 12. lipca. Rozterka w łonie gabinetu wzmaga się. Decazes jest przeciwny forytowaniu bonapartystów i wraz z p. Berthaut żąda jak najspieszniejszego przeprowadzenia wyborów; Fourtou zaś jest temu przeciwny.

Bukareszt d. 11. lipca. Traktatu przymierza między Serbią i Rumunią niema. Armia rumuńska samodzielnie wystąpi i zapewne w niedzielę Dunaj przekroczy.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W Berlinie są bardzo zaniepokojeni coraz liczniejszemi wskazówkami, że Anglia się rusza i szuka porozumienia z Austrją. Nie biorą wprawdzie tych wskazówek na serjo, ale uważają je za upomnienie dla gabinetu moskiewskiego, aby nie zanadto się wdawał z panslawistami swymi i nie dążył do zmoskwicenia Bułgarji; sądzą też, że Moskwa uwzględni te napomnienia, bo musi się bać o swoją prawą flankę i o swoją linię odwrotową. Półurzędowe komunikaty austro-węgierskie w odpowiedź na to zapewniają tylko, że Austrja nie myśli grozić Moskwie, że przymierza z Anglią nie potrzebuje, bo sama posiada na tyle sił i środków, aby zabezpieczyć swoje interesa od zamachów Moskwy; że zresztą o formalnem przymierzu między Austrją i Anglią niema mowy, skoro interesa obu tych państw z natury są zgodne, a tej zgodności jak sztucznie wywołać, tak też zaprzeczeniami zniweczyć niepodobna.

Ten dumny ton Austrji, z którym się nagle spotykamy w jej komunikatach, jeszcze dobitniej się odzywa z ostatniego artykułu *Frmdblttu*, w którym czytamy: „W dwojakim kierunku musi się zamanifestować nasza polityka, wobec Turcji i wobec Moskwy. Bośnia jest zupełnie w naszym ręku tak dalece, że nikt się nawet nie waży myśleć o kombinacji, którąby tam bez naszego przyzwolenia przeprowadzić można. Ale i w Serbii nie śmie paść ani jeden strzał armatni bez naszego przyzwolenia. Musimy mieć to tem bardziej na uwadze, że niema niestety nadziei rychłego zakończenia wojny; my przynajmniej nie dajemy wiary obiegającym już pogłoskom pokojowym.“

Ambasador moskiewski we Wiedniu, p. Nowikow, bardzo często i długo konferuje z hr. Andrassym. O ile wyczytać można pomiędzy wierszami dotyczących doniesień półurzędowyah, zwłaszcza *Pester Lloyda*, mianowicie o konferencji niedzielnej obu dyplomatów, Moskwa oświadczyła, że ani Rumunia nie wtargnie za Dunaj, ani Serbia nie wyda wojny Turcji, byle Moskwie wolno było „terytorjum“ serbskie wciągnąć do swoich operacyj wojennych. Wszakże to żądanie postawiła Moskwa we Wiedniu nie w formie urzędowej, nawet nie jako poufne życzenie dyplomacji moskiewskiej, ale jako życzenie naczelnego wodza armii naddunajskiej, w. ks. Mikołaja, i jego szefa sztabu, jen. Niepokojczyckiego. Mimo że operując doliną Timoku, t. j. przez Serbię, na Nisz i Sofię, armia moskiewska mogłaby obejść najtrudniejsze przesmyki Bałkanów i w rdzeń Turcji uderzyć, i w danym razie Grecji otworzyć pole — jeneralicja moskiewska — jak zawsze dbała o dobro ludzkości — jako najgłówniejsze poparcie to przytacza, iż wtedy Moskwa 50.000 żołnierzy, ojców i synów, nie potrzebowałaby stracić dla zdobycia przesmyków bałkańskich. Zrazu moskiewska administracja wojskowa nie chciała słyszeć o przeprawie armii głównej pod Kladową (ku Serbii), ale teraz jeneralicja zdołała namówić do tego planu cara. Co na to odpowiedział Andrassy, niewiadomo. Zdaje się jednak, że Gorczakow z góry był pewny odmowy, choć nie wręcz, to wymijająco danej, bo jak widać z przytoczonych tu okoliczności, nie wmięszał się on do sprawy. A następny telegram wiedeński *Pester Lloyda* powiada, że mylnem jest, jakoby Andrassy dał odpowiedź odmowną na żądanie Moskwy przeniesienia teatru wojny do Serbii, gdyż Moskwa wie już oddawna, iż pośrednio lub bezpośrednio wnosząc wojnę do Serbii, musi być przygotowaną na następstwa tego kroku; o pozwolenie zatem wcale by nie prosiła. — Ależ właśnie dlatego nie dyplomacja moskiewska urzędowo, ale jeneralicja moskiewska prosiła o to pozwolenie.

Andrassy widocznie jest przekonanym, że Serbia nie zdoła już prowadzić wojny, temmniej gdy i Czarnogóra musi szukać pokoju z Turcją. Podobno oba księstwa zaczynają usuwać się od Moskwy.

Norddeutsche allg. Zeitung wątpi aby Austrja zajęła Serbię dla przeszkodzenia jej kooperacji z Moskwą. Moskwa niedawno jeszcze z naciskiem powtórzyła, że to współdziałanie Serbii nie ma żadnej militarnej wartości, a polityczny interes radzi jej, aby przez wystąpienie Serbii nie narażała na niebezpieczeństwo swego z Austrją porozumienia.

Kreuzzeitung mówiąc o klęskach Moskali w Azji, dodaje, że klęski te spotkały Moskwę właśnie tam gdzie liczyła na świetne i zupełne zwycięstwo, tam bowiem według jej własnego zeznania dążyła do zdobyczy.

Zwycięstwo Muktara baszy jest zupełnem, tak w wojskowem jako też i moralnem znaczeniu.

Z doniesień biura Wolffa możnaby wnosić, że cesarze austrjacki i niemiecki nie zjadą się z sobą obecnie, ale że zamiar tego zjazdu odłożono do połowy sierpnia. Według *Allg. Augsb. Ztg.* miałby się ten zjazd odbyć w pierwszym tygodniu sierpnia, ale przypuszczenie to zdaje się błędnem, gdyż cesarz Wilhelm ma w Gastein zabawić do 6. lub 8. sierpnia.

Köln. Ztg. otrzymała z Pesztu następujący telegram: W tutejszych wojskowych kołach głoszą, że według umowy z Austrją i Portą, będzie Bośnia i Hercegowina zajętą, jak tylko wojska tureckie ztamtąd wyjdą.

O przymierzu Austrji z Anglią dzienniki angielskie ciągle się rozpisują długo i szeroko. *Morning Post* utrzymuje, że Austrja śmiało może liczyć na Anglię, może na niej polegać tak jak na Zawiszy, bo odkąd, powiada, „proklamacja do Bułgarów odsłoniła w całej pełni zamiary Moskwy, odkąd bombardowanie szpitali w Ruszczuku i mordy po wsiach bułgarskich w okolicy Sistowy i Dobruczy zerwały z niej maskę humanitaryzmu, odtąd w rozbieżnych kierunkach dążenie Austrji i Anglii byłoby nietylko błędem, ale nawet olbrzymim, śmiertelnym grzechem wobec całej Europy i całej cywilizacji. Anglia i Austrja odtąd zmuszone są koniecznością rzeczy, logiką faktów, naturą swych stosunków podać sobie rękę, i wspólnemi siłami zgnieść raz na zawsze tego wroga wszelkiej swobody, wszelkiej oświaty, wszelkiej cywilizacji enropejskiej.“

Na innem zaś miejscu dziennik ten, wielce poważany w Anglii, donosi: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że baron Calice, były jeneralny konsul austrjacki w Bukareszcie, a następnie reprezentant Austrji na konferencji stambulskiej, oczekiwany jest w Londynie w specjalnej misji dworu wiedeńskiego do angielskiego rządu.“

Według półurzędowych doniesień z Petersburga, minister finansów Reutern, ma się podać do dymisji. a partja dworska na miejsce jego forytuje p. Bungego, profesora ekonomii politycznej w uniwersytecie kijowskim. Według tychże doniesień, rada banku państwowego postanowiła ponownie puścić w obieg 50 milionów banknotów, co niewątpliwie obniży jeszcze bardziej ich wartość.

Wybory we Francji mają się odbyć według jednej wersji dnia 15. sierpnia, według innej zaś już 9. sierpnia. Dotychczas jednak nie zapadła jeszcze stanowcza uchwała, a to dlatego, że w łonie gabinetu panować ma rozdwojenie, o którem już pisaliśmy, a które tkwi w tem, że partja legitymistyczna pragnie jak najprędzej wybory przeprowadzić, gdy tymczasem bonapartyści chcą je jak najbardziej odroczyć. Pośrodkn zaś stoi marszałek, który dotąd jeszcze zdecydować się nie może, na którą przerzucić się stronę. Ten rozbrat partyj, stojących dziś na czele rządu we Francji, oddziaływa naturalnie jak najgorzej na jej politykę zagraniczną, i w wysokim stopniu przyczynia się do tego, że tak ciężki ma poród przewidywana przez wielu, a gorąco wyczekiwana przez wszystkich prawdziwych przyjaciół wolności, koalicja zachodnia.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Konstantynopol d. 13. lipca. Między 40 tysiącami Moskali w okolicy Saimu a korpusem Muktara baszy, połączonym z załogą Karsu, przyjdzie lada chwila do bitwy. (Saim, na drodze z Karsu do Aleksandropola).

Turecka flota, co ostrzeliwała Eupatorję, zawinęła z pochwyconym okrętem do Balczykn.

Londyn d. 13. lipca. Kanonierki Flamingo i Condor, ostatni z aparatem torpedowym (do wyławiania torpedów; p. r.) **otrzymały rozkaz udania się na Dunaj dla obrony interesów angielskich.**

Podług *Morningpost* 10. sierpnia parlament będzie zamknięty.

Monachium dnia 13. lipca. W Burghausen umarł biskup Ketteler.

Konstantynopol d. 13. lipca. Wkrótce z Czarnogórą ma być zawarte zawieszenie broni. Od Tirnowy Moskwa ruszyła dalej w pochód, ale wszystkie wąwozy Bałkanów są mocno przez Turków obsadzone.

Tyflis dnia 12. lipca. Dziennik *Kawkaz* donosi urzędownie z Andropola d. 11. lipca: Wielkie tłumy Adżarów uderzyły d. 9. lipca na graniczne posterunki moskiewskie u górnego biegu rzeki Koblanczaj, ale z wielkiemi stratami odparli ich kozacy i tyraliery regularnych wojsk. Z naszej strony 9 zabitych lub rannych.

(Adżarowie mieszkają między rzeką Adżarą, i po obu stronach gór Adżarskich na północ i wschód od Batum, a rzeka Koblan-czaj jest przypływem Kuru wpadającym do niego powyżej Achalcychu, moskiewskiej fortecy. Górny jej bieg jest jak i źródło już na terytorium moskiewskiem).

Tyflis dnia 12. lipca. (Urzędowe) Liczba wojsk tureckich podczas walki pod Bajazetem wynosiła nie 30.000 lecz tylko 13.000 ludzi.

Ickany dnia 13. lipca. Podróżni opowiadają, że w Gałacu krążyła pogłoska iż od kilku dni zaginął gdzieś carewicz następca tronu. Mówią iż podczas rekonesansu na prawym brzegu Dunaju miał wpaść w ręce Turków. Pogłoska ta jest zdaje się fałszywą i powstać mogła ztąd, iż istotnie rekonesans, w którym był carewicz, obskoczony był przez Turków, i z wielką biedą się uwolnił, a adjutant carewicza padł.

Liweranci opowiadają, że kasa wojenna głównej kwatery zupełnie pusta. Nie można otrzymać żadnych wypłat a nawet i wypłata żołdu się spaźnia. Konie konnicy i pociągów w najgorszym stanie.

Przyjechali dnia 14. lipca 1877.

HOTEL ZORŻA: Dr. H. Max z Tarnopola. B. Gumiński ze Stanisławowa. A. Mazaraki z Nesterowic. R. Morawski z Kowalówki. K. Petrowicz z Wołojtkowa. Hr. Morsztynowa z Krakowa. M. Blumann z Moskwy. J. Rappaport z Paryża.

HOTEL LANGA: M. Hellaner z Wiednia. D. Sellmann z Opawy. A. Kölbl z Wiednia. G. Löbl z Opawy.

HOTEL ANGIELSKI: S. Drohojowski z Tapina. H. Jełowicki z Wołynia. K. Paszkiewicz z Multan. J. Jackowski z Czuczman. J. Szydłowski z Żwiniacza.

HOTEL KRAKOWSKI: C. Irzychowski z Błaszkowa. I. Grnszecki z Czarnych niw. M. Żaka Iwanowicz z Moskwy. M. Schawri z Moskwy. J. Grekowicz z Krakowa.

HOTEL KUHNA: I. Człowiekowski z Kopeczyniec. J. Żukiewicz z Józefki. J. Stauek z Wiszenki.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 14. lipca 1877.

godzina 10 minut 49. przed południem.

Akcje kred.	146 30.	Anglo-austr.	66.75
Kolei Kar. Lud.	215.50.	Kolej połud.	71.25
Napoleondor	10.02½.	Usposobienie, stałe.	

WIEDEŃ 14. lipca 1877.

godzina 2. minut 12. po południu.

Losy kredytowe	160.50.	Węgier. kred.	137.30
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	66 50
Unionsbank	48.—.	Kolej Kar. Lud.	217 50
Nordbahn	185.—.	Kolej połudn.	71.50
Kolej Alföld.	104.—.	Kolej Elżbiety	141.25
Kolej Lw.-czer.	110 —.	Węg. Nordostb.	95 50
Rudolfsbahn	109 75	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	63 25.	Galic. indemniz.	84 50
Losy z r. 1864	132 25.	Kolej siedmiog.	82.50
Verkehrsbahn	79 50.	Losy tureckie	13.50
Węg. galic. kolej	81.50.	Kolej państw.	237 50
Bankverein	56.—.	Losy węgier.	74.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	61.75

Rosyjski rubel papierowy 1.29.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 13 lipca. Russ. Banknoten 208.25. Credit. Act. 235.50. Lombarden 114.50. Galizier 86.75 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.50. Oesterr.-Banknoten 161.50. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po .	83 15	83 50
4% „ „ po .	76 75	77 50

Lwów, dnia 14. lipca 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 56 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 2 m. 50 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec kolei głównej): o godzinie 10 m. 3; wieczór (pociąg osobowy); o godz. 8 min. 25 rano (pociąg mięszany); o godz. 4 m. 2 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą z Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy); o godz. 6 m. 50 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 14 lipca.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	108 50	110 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	218 —	222 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	208 —	12 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 50	77 50
„ „ „ 5 pr. okres	82 90	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	86 85	87 85
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 —	92 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 25	91 30
Tow. kred. taiej. 6 pr. w. a	— —	—
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 50	85 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 92	6 2
Napoleondor	9 98	10 9
Pół imperjał rosyjski	10 12	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 82	1 92
Rubel rosyjski papierowy	1 28½	1 30
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich srebro	61 40	62 40
Kupony w srebrze	108 —	110 —
	107 75	110 —
Wiedeń, 12 lipca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	60 75	60 90
„ „ w sreb. 5 „	66 30	66 45
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	316 —	318 —
1839 ⅕ losu	315 —	317 —
1854 po 250 zł. 4 pr	109 —	109 50
1860 „ 500 zł. w. n. 5 „	113 25	113 75
1860 „ 100 „ „	122 50	123 —
1864 „ 100 „ „	131 —	131 50
Renta złota 4 pct.	72 40	72 55
Listy zast. dom. po 120 5 „	42 —	143 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
galicyjskie	84 80	85 30
bukowińskie	83 —	84 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 z 6 proc.	98 75	99 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 25	73 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	13 25	13 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	66 25	66 75
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	145 —	145 30
Zakł. kr. węg. 200 zł.	135 75	136 —
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	680 —	690
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgior. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	802 —	804
Banku pow. aust. po 200 zł	— —	—
Unionbank po 140 zł.	47 50	48 —
Vereinsbank po 100 zł	—	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	79 50	80 —
Wied. bankver. po 100 zł	56 —	57 — —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	82 —	83 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	104 25	102 75
Dniestrzańskiej „ „	— —	—
Elżbiety „ m. k	142 25	142 75
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1830	1835 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	121 25	121 75
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	213 75	214 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	109 50	110 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	107 —	107 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	108 75	109 2
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	82 —	82 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	236	236 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	70 50	70 75
Tramway wied. po 200 zł.	97 —	97 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	81 —	82 —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	95 25	95 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	92 25	92 75
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wiod. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s	106 25	106 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. w. a	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 pr w. a	82 50	83 50

	płacą zł. w. a	żądają zł. w. a
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80—	82—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87—	8750
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	9090	9125
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9780	9795
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr. 100 zł.	70—	7025
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	6750	—
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	9350	94 —
„ em. 1862 5 pr.	9150	— —
„ em. 1870 5 pr.	84—	8450
„ em. 1872 5 pr.	85—	8550
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k	10150	102—
„ 5 pr. w. a	98—	9825
„ 5 pr. sr.	109—	10950
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	103—	— —
„ II em. 5 pr. „	101 —	102—
„ III. em. 1871 300	98—	9850
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	9125	9150
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7650	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7360	7390
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł 5 pr. srebr. w. a	6625	67 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	5370	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7825	78 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7225	7250
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7050	71—
Siedmiogrodz. fr. 500 pr	6040	6080
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16025	16075
Klary po 40 zł. m. k.	30 -	3050
Keglevich po 10 zł. m. k	1275	1325
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	2850	29—
Rudolfa po 10 „ „	1350	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3975	4025
St. Genois po 40 „ „	2975	30—
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	2150	2250
Waldstein po 20 zł. m. k.	23—	2350
Windischgrätz po 20 zł. „	2525	2575
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	6135	6145
Frankfurt 100 mark	6135	6145
Hamburg 100 mark. mark	6135	6145
Londyn 10 ft. sterl.	26—	12635
Paryż 100 frank.	50—	5010

Najlepszą i najtańszą

BRYNDZĘ

pół kilo 36 ct.

poleca handel korzenny

KAROLA BALLABANA we Lwowie.

Pokój kawalerski

obszerny jest do wynajęcia od 1. sierpnia 1877 w kamienicy pod l. 10. przy ulicy Ossolińskich Wiadomość u stróża.

Najnowszy

list dziękczynny.

Do c. k. fabryki nadwornej preparatów słodowych, p. Jana Hoff, dla Austrji, we Wiedniu, Graben Bräunerstrasse Nr. 8.

Wielmożny Panie!

Upraszam uprzejmie o ponowną przysyłkę pańskiego **piwa zdrowia z ekstraktu słodowego** 28 flaszek wraz z 8 do 10 woreczkami **cukierków słodowych,** które przy leczeniu wielu ludzi okazały się już **nader skutecznemi.** Proszę zamówienia wysłać za zaliczeniem kolejowem na dworzec Wiener-Neustadt pod adresem **Jan Floiss**, kupiec w Aspang. Potwierdzając panu powtórnie wyborną skuteczność pańskich preparatów słodowych, i z ukontentowaniem to zaświadczając, kreślę się z poważaniem i wyrazem wdzięczności.

Aspang, 25. czerwca 1 77.

Dr. Józef Preu,
lekarz prak. w Aspang.

(Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe, są opakowane w niebieski papier.)

Do nabycia we Lwowie w apt. Jak. Beisera i Zyg. Ruckera, w Kimpolungu u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u Fr. Kuhmerker i Henryk Blumenfeld. 27461 1—7

PASTA PŁEĆ TWARZY PASTA

MLEKO ANTÉPHÉLIQUE

czyste albo z wodą spędza

PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE

Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy.

CANDÈS & C. B. St-Denis 26.

Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanter. Strzyżowskiego i pp. Bayera i Leona. 2618 11—18

Po minionej porze siejby turnipsu do teraźniejszych zasiewów poleca

Bawarską RZEPĘ ścierniową

okrągłą i długą po miernej cenie.

Hreczkę sybirską

na zieloną paszę lub pognój, obsiew morga 17 kilo. 50 kilo za 8 zł.

Zamówienia na oryginalne **holenderskie cebulki Hyacentów, Tulipanów** itp. uprasza 2959 1—?

Główny skład Nasion
Teofila Łuckiego

we Lwowie, plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.



Piękna

realność

o budynku parterowym, składającego się z 7 pokoji, na fundamentach piętrowych, z ogrodem obszernym — do której przywiązane jest pewne przedsiębiorstwo intratne, blisko miasta położona, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania**. Realność ta może być użytą na fabrykę. Wiadomość udzieli w Administracji „Gazety Narodowej“ p. **A. O.**, na listy frankowane lub ustnie.

NAUCZYCIELKI

poszukujące umieszczenia zechcą się zgłosić osobiście lub listownie do **Biura wywiadowczego J. Polińskiego. Lwów ul. Halicka l. 13.**

2930 2—2

Zapewniony
roczny dochód 2000 zł.
i zwyż.

Główny skład c. k. **fabrycznych preparatów słodowych Jana Hoff,** liweranta nadwornego prawie dla wszystkich dworów europejskich we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8, będzie powierzony pod najkorzystniejszemi warunkami rzetelnemu i wypłacającemu się kupcowi.

Oferta uprasza się z powołaniem rekomendacji, przysłać pod powyższym adresem tylko do Wiednia. 2745 1—2



Nie ma
więcej siwych włosów

Użycie tylko dwóch flaszek, przez c. k. n. austr. patologiczno-chemiczny Zakład we Wiedniu, badanego i uznanego za odpowiadające celowi i nieszkodliwego **wiedeńskiego**

MLEKA na odmłodzenie włosów PRIMA

wystarczy każdemu, ażeby siwym lub wybielałym włosom przywrócić pierwotny kolor naturalny **w przeciągu 14 dni**, poczem dla dalszego tychże utrzymania wystarczy użycie tylko jednej flaszki na przeciąg 2 do 3 miesięcy. Cena flaszki 2 zł. przy wysyłce o 20 ct. więcej.

F. Helfferich we Wiedniu,

I. Auwinkel Nr. 3. 2834 2—?

SKŁADY: **We Lwowie** w apt. Piotra Mikolascha i Jul. Nahlika, **w Krakowie** w apt. Józefa Trauczyńskiego i Ernesta Stockmara.

Ces. król.  uprzyw.

kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

(Linie austrjackie.)

OGŁOSZENIE.

Zarząd kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej zamierza w drodze ofert, podwyższenie, uzupełnienie i wyrównanie istniejącego, 450 metrów długiego wału kolejowego między stacjami Kuczurmare i Hliboka na przeciętną wysokość 0.7 metrów, przyczem największa w pośrodku dwóch końcowych punktów 1.4 m wynosi, najmniej żądającemu w przedsiębiorstwo powierzyć.

Główniejsze warunki, pod któremi ta robota oddaną być może, są następujące:

1) Bezprzeszkodne kursowanie pociągów tak osobowych, jak towarowych, przestrzeganie w czasie roboty wszelkich przepisów bezpieczeństwa ruchu i odpowiedzialność za uchybienia w tym względzie, tak w obec zarządu kolejowego jakoteż c. k. władz rządowych.
2) Dokładne i sumienne wykonanie według wskazówek i przepisów dla robót ziemnych, materjałem z odległości 2.500 metrów, (przez zarząd dodanym pociągiem roboczym) dowożonym.
3) Zaszutrowanie i ostateczne wyregulowanie budowy nawierzchniej żwirem, na składach zarządu kolejowego się znajdującym.

Ceny jednostkowe mają być podane:

1) Od metra sześciennego wykopu ziemi na wyż wymienione podniesienie z użytej łącznie z robotami przynależnemi jak: uzyskaniem materjału, narzuceniem na pociąg, dowozem, wypróżnieniem pociągu, warstwowaniem, ubijaniem, stopniowem podnoszeniem budowy nawierzchniej, szkarpowaniem itd., którego to materjału w przybliżonej ilości 4600 metrów sześciennych potrzeba będzie.
2) Od metra sześciennego żwiru jednak li tylko za dowóz z wyszczególnieniem dla pewnych odległości, w ilości 500 metrów sześciennych.
3) Od metra bieżącego ostatecznego wyregulowania budowy nawierzchniej wraz z wyrównaniem pokładu żwirowego w długości na wstępie wymienionej,
4) Od metra kwadratowego szkarp, za obsianie materjałem własnym lub kolejowem w powierzchni przybliżonej 600 metrów kwadratowych.

Dotyczące oferty należy niżej podpisanej Dyrekcji ***najdalej do 20. b. m. przesłać*** równocześnie zaś wadjum w ilości czterysta zł. w. a. do kasy zbiorowej na dworcu tutejszym wnieść i potwierdzeniem odbiorczem tejże kasy się wykazać.

2955 2—3

Dyrekcja ruchu.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.

CUKIERKI DETHANA zalecane w słabościach gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkurjusza. Lekarze zalecają je szczególniej kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają stwardzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 2602 3—?

Sprzedaż księgarni
w Krakowie i w Nowym Sączu.

Stosownie do uchwały wydziału wierzycieli masy upadłej p. A. Nowoleckiego, na posiedzeniu w dniu 10. kwietnia 1877 odbytem powziętej, a postanowieniem W. p. komisarza konkursowego c. k. radcy sądu krajowego dr. Śmietańskiego z dnia 16. kwietnia 1877 do l. 2. potwierdzonej, podaję do publicznej wiadomości, **że tak księgarnia sortimentowa p. A. Nowoleckiego w Krakowie przy głównym Rynku w domu pod l. 15. się znajdująca, obejmująca książki polskie, niemieckie i francuzkie a prócz tego skład nut, fotografij, obrazów i rycin, jakoteż i księgarnia p. A. Nowoleckiego w Nowym Sączu przy głównym Rynku położona, wraz ze składem papieru i przyborów piśmiennych, czytelnią polską, niemiecką i francuzką, są w całości łącznie lub każda pojedyncze z wolnej ręki do sprzedania, przyczem się nadmienia, że mogą być także pojedyncze działy krakowskiej księgarni z wolnej ręki sprzedane.**

Prócz tego znajdują się w majątku upadłej masy bardzo cenne nakłady p. A. Nowoleckiego, na co się szczególniej uwagę pp. księgarzy zwraca.

Dla nieznających stosunków tutejszych nadmienia się, że powiatowe miasto Nowy Sącz liczy 11.000 mieszkańców, mieści w sobie starostwo powiatowe, sąd kolegialny, dwa gimnazja i leży przy stacji kolei żelaznej Tarnów-Leluchowskiej w pobliżu wód Krynickich, Żegiestowskich i Szczawnickich.

Chęć kupna mający mogą przejrzeć inwentarze obu księgarni i spis nakładów w biurze podpisanego zarządcy masy w Krakowie, przy głównym Rynku w domu W. Waltera „Krzysztofory“ zwanym pod l. 29 się znajdującym w godzinach popołudniowych od godziny 3. do godz. 5.

Warunki kupna, tudzież wszelkie wyjaśnienia udziela na żądanie ustnie lub listownie podpisany zarządca masy upadłej p. A. Nowoleckiego.

Kraków d. 1. lipca 1877. 2922 1—3

Dr. Feliks Csesznak, *adwokat w Krakowie.*

Rzepa pastewna

biała, okrągła lub długa, pół kilo 70 centów

Turnips angielski

biały i żółte, długie i okrągłe pół kilo 80 ct. do 1 zł.

poleca w zdrowym ziarnie 2853 5—?

główny skład nasion

Wilhelma Adama we Lwowie.

Przy odbiorze przynajmniej 20 kilo opuszczam znaczny rabat.

Najwyższy stopień doskonałości



perfumerji, osiągnięty został w artykułach wymienionych.

Kwintesencja z korzenia łopuchowego.

Wyłącznie pierwszy i jedyny środek nieomylny na porost włosów i brody, który bujny włos na łysej głowie a u młodych ludzi prześliczny sprowadza zarost. Prawdziwa kwintesencja z korzenia łopuchowego skutkuje z podziwienia godną szybkością u każdego bez względu na wiek i płeć i nie może być stawiana na równi z temi środkami, które pod podobnem nazwiskiem sprzedawane bywają. Cena jednego flakonu 1 zł.

Hair Milkon

mleko odmładzające włosy,

które posiada tę zawdzięczającą własność, że siwym lub białym nawet włosom powraca naturalną barwę, skutku jednak oczekiwać należy po 8 lub 9 dniach. **Hair Milkon** jest do dziś dnia jedynym najlepszym środkiem, zupełnie nieszkodliwym, a sprawiającym zadziwiające skutki. Cena flak. zł 2.50.

Orientalny ekstrakt różannego mleka

środek konserwujący czystość i piękność cery, bez zaprzeczenia jeden z najlepszych i najudatniejszych produktów pomiędzy artykułami toaletowemi, który sprawiedliwie pierwsze pomiędzy innemi zajmuje miejsce. Orientalny ekstrakt różannego mleka nadaje skórze powierzchowność świeżą, zdrową i kwitnącą i utrzymuje płeć aksamitną, rumianną i młodzieńczą aż do późnego wieku. Wszystkie wyrzuty skórne, jako to: piegi, ostudy, pryszcze, liszaje, zajady i plamy skórne, znikają przy częstszem użyciu zupełnie i na zawsze. Cena flakonu 1 zł.

Wszystkie te trzy artykuły dostać można prawdziwe wyłącznie w **składzie głównym i wysyłkowym**

J. Paternors we Wiedniu

I. Bezirk, Spiegelgasse Nr. 8. w Pradze,

i w składach u panów Laderer w Ołomuńcu i u aptekarza Fürsta w Pradze,

Sposób użycia w rozmaitych językach. Za wysyłkę na prowincje policza się za opakowanie 10 ct. 2719 1—30

1000 c. k. dukatów!
w złocie! gwarancji!

każdemu, ktoby mi mógł udowodnić, że pomiędzy istniejącemi środkami na porost włosów, pod jakimkolwiek nazwiskiem, znajduje się lepszy środek jak

Pomada z olejku dziegciowego F. Mason.

Według nadzwyczajnych rezultatów, które osiągnięto na wszystkich uniwersytetach medycznych i klinikach przez użycie **olejku dziegciowego** w słabościach włosów i skóry, **sprawdzono niewątpliwie**, że medycynalna

Pomada z olejku dziegciowego
wyrabiana przez F. MASON,

jest jedynym rzetelnym środkiem na porost włosów, zapomocą której otrzymuje się **niezawodną skuteczność** Dalej leczy pomada z olejku dziegciowego, wyrabiana przez **F. Mason**, każde zapalenie skóry na głowie, usuwa łupież, liszaje, łysinę **na głowie** i **brodzie**, ból głowy, reumatyzm skóry na głowie itp. i zapobiega tem samem **wypadaniu włosów.** Wielki słoik 2 zł. 50 ct., słoik na próbę 1 zł. Jedynie prawdziwa do nabycia u

A. Ried, friseur we Wiedniu,

Stadt, Babenbergerstrasse Nr. 1.

Filia składu u pana Ph. Neustein, apt. Plankengasse 6.

Rezultat okaże się w sześciu tygodniach.

Każdy słoik musi być opatrzony firmą A. Ried.

Do pana A. Ried, we Wiedniu.

Ponieważ po użyciu 3 słoików pańskiej pomady dziegciowej włosy moje znacznie się wzmocniły, upraszam przysłać mi odwrotną pocztą 6 słoików. Leoben 13. września 187 .

Z poważaniem J. H... ..d m. p. c. k. notar.

Do pana A. Ried we Wiedniu.

Przez przeszło 4 lata byłem prawie łysym, radziłem się najznakomitszych lekarzy, specjalistów w Strassburgu, Berlinie, Lipsku, Wiedniu itp. jednakowoż bezskutecznie, po użyciu trzech słoików wybornej pomady z olejku dziegciowego, odzyskałem zupełny włos.

Wiedeń, 2. stycznia 1876.

2 42 6—10 J. Scribe, urzędnik kolei Karola Ludwika.

R. Hornsby'ego i Synów

niezrównane i trwałe, **lokomobile** i parowe **młocarnie, kosiarki** i **żniwiarki** (Paragon i Springbalance).

Najnowsze amerykańskie **kosiarko-żniwiarki Perles** o dwóch kołach kombinowane.

M. Hofherra żniwiarki „favoryta“ i kosiarki, tudzież najnowsze patentowane stałe i przewozne **kieraty i młocarnie**, tak ręczne jako też do poruszania kieratem, pod względem arcydoskonałej konstrukcji przez nikogo dotąd niedoprześcignione, ile że wszystkie bez wyjątku upatentowane ulepszenia tychże od r. 1858 w handlu bywające są wynalazkiem p. M. Hofherra. **Grabiarki** amerykańskie i angielskie z siedzeniem i bez tegoż po zł. 115 — i wyżej. **Prasy do siana. Bakiera** oryginalne **młynki, cylindry** francuskie do gatunkowania zboża i oddzielania kąkolu, najnowszego systemu z fabryki Mayer. **Pługi** do okopywania i pielenia kartofel i buraków, **brony** i t. p.

Wszelkie naprawy i ustawienia maszyn wykonuję jak najstaranniej i najkrócej po cenach umiarkowanych. **Zapasowe części do maszyn, rzemienie, oliwę** itp. utrzymuję zawsze na składzie i dostarczam na każde wezwanie jak najtaniej. — Illustrowane katalogi i cenniki rozsyłam na żądanie gratis.

Przy łaskawych odwiedzinach uprasza się dla uniknienia pomyłki zwracać uwagę na numer **47 mego domu**, gdzie mieszkam i skład mój utrzymuję.

Kredyt i gwarancję udziela się. 2172 4—?



J. WYCHERA
SKŁAD
maszyn rolniczych
Lwów
ulica Grodecka N. 47 2/4.

Podziękowanie i polecenie.

Kupiłem do Siedlisk, powiat Lwów, **żniwiarkę Faworita Hofherra** w Wiedniu, od Wgo **Wychery** we Lwowie, tak dobrą, tak lekką i tak szczególnie pracującą, że mimo znacznych wyschłości i stromości pagórków, zagonów i przeszkód w polach, nic do życzenia nie zostaje — zadziwiająca lekkość machiny, pozwala jej na gorach najstromszych tak pracować, jak na równinach inne potrafią maszyny, tak czysto ścina i snopem składa, tylko go lekko zsuwa, i tyle co do machiny.

Wielmożny Wychera sprzedając maszynę, ręczy za jej dobroć a raczej całość rok cały i z całą gotowością reperuje bezpłatnie, gdyby się coś popsuło; to jest nie do pominięcia, bo zwykle inne zakłady cieszą się jak machinę do naprawy przywiozą, bo mają sposobność zarachowania wysokiego.

Simoński.

Zmiana lokalu!

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż z dniem 14. b. m. przenosi swoją

restaurację pod „Zielonym Strzelcem“

z domu pod liczbą 14. (dawniej Götza)

do domu pod l. 9. (p. Kerschbauma pod „Murzynkiem“ obok **restauracji** pod **„Złotą gruszką“) przy ul. Krakowskiej.**

By wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności pod każdym względem zadość uczynić, nieszczędziłem kosztów na wyrestaurowanie całego lokalu, na zakupienie ogromnych zapasów wszelkich gatunków tak krajowych jakoteż zagranicznych napojów, mianowicie: **wybornego piwa marcowego z zakładu p Kiselki i wielkiego zapasu piwa pilzneńskiego, win austrjackich, węgierskich, francuzkich, szampanów, wszelkich gatunków wódek, na doskonałą i zdrową kuchnię, a nakoniec na skrzętną usługę.**

Dziękując za dotychczasowe względy, spodziewam się, iż Szanowna P. T. Publiczność i nadal swą liczną bytnością zaszczycić mnie raczy.

2 47 2—2

Z poważaniem

J. Przybylski, restaurator.

Hartmanna tynktura na owady,



patentowana od r. 1854 dla Austro-Węgier i Francji, zawsze skutecznie działająca na

wyniszczenie pluskw i innego rodzaju owadów, jest szczególnie dla swej długodziałającej skuteczności uznana jako nieprzewyższona 2653 2—6

Przestroga. Naśladowania i nadużycia, które nasz preparat doznaje, a co na obałamucenie PT. Publliczności jest obliczone, powodują mię na to uwagę zwrócić, że każda nasza flaszka, nosi na sobie wypaloną firmę, tudzież zaopatrzoną jest zarejestrowaną marką ochronną tej dewizy: **100 Ducaten eine Wanze“ i własnoręcznym podpisem.**

Do nabycia w głównym składzie: Hartmann & Mittler, we Wiedniu, I. Bäckerstrasse 10. Główny skład dla Galicji we Lwowie u Fr. Ehrlicha.



Przenośny nowo ulepszony

Luftdruck-Bierschank
Apparat.
(Patentowany.)

Aparat ten zastępuje znane dotąd wielkie aparaty zapomocą ciśnienia powietrza i pipy do musowania najzupełniej i utrzymuje piwo podczas trwania wyszynku, gdyby nawet tenże dłużej się przeciągnął, świeżo i musujące. Daje się zastosować do nafty i spirytusu. Cena 20 zł

Eichberger i Ornstein,

we Wiedniu, 2744 1—3

I. Nibelungengasse Nr. 8.

Savon de Goudron de Berger.
Bergera medycynalne mydło dziegciowe,

używa się na podstawie orzeczeń i świadectw panów profesora dr. kawalera Schroff, profesora Heller, dr. Melicher; licznych lekarzy i innych ludzi, od dziewięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju, tudzież przeciw każdej nieczystości płci,

szczególnie przeciw wyrzutom naskórnym, parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę. Jeżeli używa się Bergera mydło dziegciowe na zdrową skórę, jako zwyczajny środek do mycia, lub do kąpieli, udziela takowe skórze nadzwyczajnej delikatności i świeżości, jakiej nie można zastąpić żadnym innym środkiem, a przytem ochrania ciało od wszelkich chorób zewnętrznych.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń należy żądać wyraźnie „Bergers Theerseife“, które opakowane jest w zielony papier. *Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha*, także nabyć można w apt. Z. Ruckera we Lwowie, która inne Bergera preparaty dziegciowe utrzymuje na składzie. Prócz tego każda apteka może dostarczyć Bergera mydło dziegciowe po cenie oryginalnej. Zlecenia do kupna hurtowego i detalicznego uprasza się adresować: Apotheker **G. Hell** w Opawie. 686 1—18

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.